Redakcja Karola 3 — Telefony: 136-20, 160-20
Administracja Karola 3, Telefon 160-20.
Redaktor i inne sekcje przyjmują od godziny 1 do 1 po południu.
Cena 10 groszy.
Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem na miejscu w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr.
Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. miesięcznie, 7 zł. kwartał. (przez zapłacenie z góry)
Prenumerata zagraniczna 6 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok VIII. Nr. 213

Łódź, środa 3 sierpnia 1932 r.

Po wyborach w Niemczech.



Zmiatanie ulotek wyborczych. W centrum Berlina zebrano przeszło 100 wagonów papieru.

Przebieg zwycięskiego biegu Walasiewiczówny.

Wajsówna zawiodła!

Upał i t... pokonały pabjaniczankę.

Los Angeles, 3 sierpnia. W rzucie dyskiem zakwalifikowane zostały do finału Walasiewiczówna (Polska), Weissówna (Polska), Hueblein (Niemcy), Scotland (Stany Zjednoczone), Fleischer (Niemcy), Ostborne (St. Zj.), i Copelan (St. Zjednoczone).

Los Angeles, 3 sierpnia. Weissówna

zajęła trzecie miejsce

w rzucie dyskiem pań po Amerykance Copelan, która utrzymała swój pierwotny wynik 40 m. 85 cm. oraz po Amerykance Ostborne która rzuciła na 40 m. 14 cm. bijąc jednak obie Niemki Fleischerównę i Hueblein, oraz Walasiewiczównę.

Rzuty Weissówny wywołały głębokie rozczarowanie wśród Polonii tłumnie zebranej na zzawodach, liczono się bowiem z lepszą formą naszej rekordzistki. Prawdopodobną przyczyną słabych rzutów

był niezwykły upał.

jaki panował na stadjonie, a poza tem trema, która nie opuszczała Weissówny, ilekroć miała rzucać

w obecności większej ilości widzów.

Tem należy tłumaczyć, że Weissówna, która już osiągała wyniki ponad 42 metry podczas ostatnich treningów, odbywanych jadnak na uboczu, w obecności jedynie grupy znajomych sportowców, straciła odwagę, gdy znalazła się wobec tysięcy widzów, podnieconych zwycięstwem Walasiewiczówny i usiłujących

zdopingować ją okrzykami.

Zdenerwowanie, które było widoczne na jej twarzy, i niemożliwy upał ponoszą winę jej porażki.

Los Angeles, 3 sierpnia. Jak przewidywano pobiła Walasiewiczówna wszystkie swoje konkurentki w biegu na 100 metrów i potwierdziła opinję,

najlepszej biegaczki świata.

Do startu stanęły na torze pierwszym Bremen (St. Zj.), na torze drugim — Wilde, na torze trzecim — Strike (Kanada), na torze czwartym Dollinger (Niemcy), na torze piątym Walasiewiczówna (Polska), na szóstym Peacock (Anglja).

Początkowo prowadziła Kanadyjka Strike Na dziewięćdziesiątym metrze wysunęła się na czoło Walasiewiczówna i przerwała taśmę przed Kanadyjką Strike, Amerykanką Bremen, Angielką Peacock, Kanadyjką Wilde i Niemką Dollinger.

Walasiewiczówna utrzymała rekord olimpijski w czasie 11,9 sek. W chwilę potem ukazał się na maszcie sztandar polski po raz drugi w dziejach obecnej olimpjady. Trybuny Polonji ogarnął niesłychany entuzjazm. Wiwatowano i krzyczano na cześć Walasiewiczówny i Polski bez końca.

Los Angeles, 3 sierpnia. W biegu na 800 metrów wygrał

Anglik Hampson w 1 m. 51,4 sekund,

o pierś przed Kanadyjczykiem Wilsonem.

W skoku wdal zwycięstwo przypadło Amerykaninowi Gordonowi, który skoczył 7 m. 64 cm. Drugie miejsce zajął Readen (Stany Zjednoczone) 7 m. 62 cm. trzecie Nambu (Japonja)) 7 m. 45 cm. czwarte Stenson (Szwecja) 7 m. 41 cm. piąte Barberan 7 m. 31 cm.

CZTERY NAGRODY OLIMPIJSKIE W DZIALE SZTUKI.

Los Angeles, 3 sierpnia. Został ogłoszony wynik jury w sprawie nagród w dziale sztuki olimpijskiej. Nagrody zostały przyznane czterem Polakom: Bylinie za rysunek p. n. „Jeździec". Borowskiemu za „Łucznika", Klukowskiemu za płaskorzeźbę i Janinie Konarskiej za „Stadjon".

Nowy ambasador Francji w Londynie.



Flandin, były minister skarbu, został desygnowany na ambasadora francuskiego w Paryżu.

Depesza generała Maa.

„Będę dalej walczył z najeźdźcami"!

Nankin, 3 sierpnia. Nadeszła tu depesza generała Maa, który stanowczo zaprzecza wiadomości japońskiego sztabu generalnego jakoby miał polec w ostatniej bitwie. Podczas ostatnich walk poniósł śmierć jeden z jego podkomendnych generałów, który

nosi podobne nazwisko.

Generał Maa kończy swoją depeszę zapewnieniem: — „Będę dalej walczył z najeźdźcami!"

Tokio, 3 sierpnia. Japońskie ministerjum wojny przypuszcza, że depesza wysłana do Nankinu z podpisem generała Maa

została sfingowana

przez jego podkomendnych.

W każdym razie wysłano polecenie dokładnego zbadania tych sprzeczności przez dowództwo japońskie w Charbinie.

Bank Polski powiększy obieg banknotów.

Pokrycie złotem będzie zmniejszone.

Warszawa, 3 sierpnia. Wiadomość o zamiarze wprowadzenia nowych norm pokrycia w Banku Polskim znajduje potwierdzenie.

Według tego planu Bank Polski zwiększy obrót pieniężny, zniżając równocześnie pokrycie złotem do granic zaleconych

przez komisję Ligi Narodów.

Bank Polski utrzyma jednak dotychczasowe restrykcje kredytowe, wskutek czego powiększenie obiegu nie będzie miało żadnego ujemnego wpływu na kurs złotego.

—x:o:x—

Tragiczna śmierć trzech chłopców.

Zdradliwa glinianka.

Sosnowiec, 3 sierpnia. Wczoraj późnym wieczorem mieszkańcy Będzina i okolicy zaalarmowani zostali wstrząsającą wiadomością o utonięciu w bajorze na t. zw. gliniakach trzech małoletnich chłopców, a mianowicie: 6-letniego Władysława Fońka i dwóch jego braci stryjecznych: 7-letniego Marjana i 9-letniego Mieczysława, wszyscy zamieszkali przy ul. Kadrowej w Będzinie.

Około godz. 4 po poł. chłopcy poszli się kąpać i

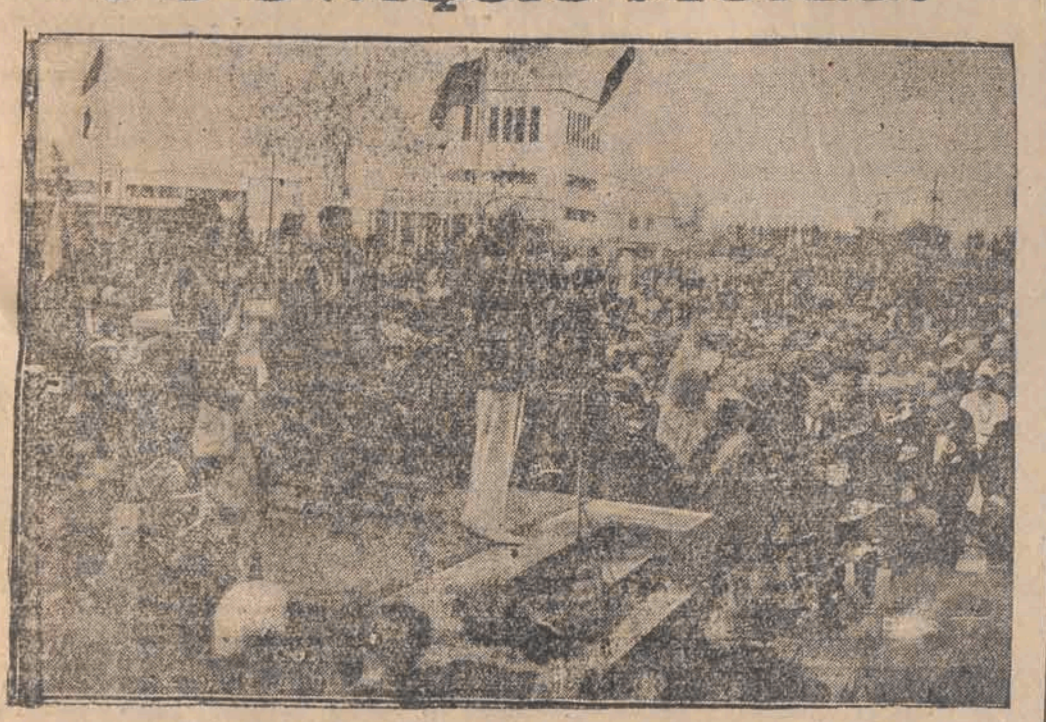
więcej z kąpieli nie wrócili.

O utonięciu dzieci nikt narazie nie wiedział.

W godzinach wieczornych przechodzący obok gliniaków ludzie zauważyli na brzegu trzy obok siebie leżące ubranka.

Wszczęto alarm. Na ratunek ofiarom tragicznej kąpieli pospieszył ojciec Władysława i jakiś przygodny przechodzień. Po zgórą dwugodzinnych poszukiwaniach wyłowiono zwłoki chłopców, które ułożono na brzegu.

Po Święcie Morza.



Na zdjęciu widzimy Pana Prezydenta Rzeczypospolitej na podjum ustawionem na Molo Rybackiem, po uroczystej Mszy św., Pan Prezydent przyjął następnie defiladę wojska oraz licznych organizacyj społecznych.

Nowi olimpijczycy.



Amerykanin Sexton, ustanowił nowy rekord olimpijski w rzucie kulą (15 m. 99 cm.)



Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8,88, w płaceniu 8,.87; dolar złoty w żądaniu 8.95, w płaceniu 8,93; funt angielski w żądaniu 31,60, w płaceniu 31.50, rubel złoty w żądaniu 4.75, w płaceniu 4.72, marka w żądaniu 2.11, w płaceniu 2.10; za 100 franków francuskich w żądaniu 35,10, w płaceniu 35.00.

Sukcesy Polaków

wywołały entuzjazm we Francji.

Paryż, 3 sierpnia. Dotychczasowy rezultat Igrzysk Olimpijskich wzbudza w sferach sportowych francuskich duże zadowolenie. Większa część prasy francuskiej przyjmuje z niezwykłym entuzjazmem ostatnie sukcesy Kusocińskiego.

Obecnie notują również z wielkiem zadowoleniem

sukces Walasiewiczówny,

podkreślając olbrzymie znaczenie nowego ustalonego rekordu olimpijskiego, a zarazem i światowego.

Dodać należy, iż jakkolwiek większa część prasy francuskiej podaje nazwisko Walasiewiczówny w brzmieniu amerykańskiem, to jednak już część prasy zaczyna się przyzwyczajać do polskiego nazwiska, jak np. „L'intrasigeant" podaje pełno nazwisko Walasiewiczówny.

Prasa angielska o wyborach w Niemczech.

„Papen pójdzie śladami Bismarcka".

Londyn, 3 sierpnia. Wszystkie wielkie dzienniki angielskie poświęcają wyborom niemieckim artykuły wstępne.

„News Chronicle" pisze: Ponieważ niema żadnej absolutnej większości, musi się rząd zwrócić do zadania pierwotnego, mianowicie do konstruktywnego prawodawstwa.

„Daily Herald" oświadcza, że rząd Papena

siedzi teraz w siodle mocniej,

niż kiedykolwiek przedtem.

„Daily Mail" pisze, że zapytano naród niemiecki o jego życzenia. Na to Niemcy udzieliły odpowiedzi beznadziejnie chaotycznej.

Dziennik oczekuje, że rząd będzie próbował dojść do porozumienia z prawicą i centrum. Jeżeli to będzie jednak niemożliwe, Papen z Schleicherem spróbuje może — za wzorem Bismarka z roku 1862 —

rządzić bez większości.

„Daily Telegraph" powiada między innemi, że narodowi socjaliści nie zrobili od wyborów prezydenta żadnego postępu i nie osiągnęli celu, t. j. wypowiedzenia się narodu za dyktaturą Hitlera.

Moralne zwycięstwo

w wyborach parlamentarnych odniosło centrum, a przedewszystkiem Bruening.

„Morning Post" oświadcza, że rząd Rzeszy pozostanie u steru bez względu na to, czy go wzmocnią narodowi socjaliści, czy nie. Zdaje się, że rząd ma zamiar dokonać istotnej zmiany konstytucji, która nada większą siłę władzy wykonawczej, niż ustawodawczej. Ale cokolwiekbądź uczyni, Niemcy z trudnością powrócą do demokracji parlamentarnej. Narody europejskie, tak samo jak same Niemcy, oczekują z pewną troską tych nowych nastrojów.

„Times" mówi, że Papen i jego koledzy pozostaną poza parlamentem.

Oficer straży granicznej

na żołdzie przemytników.

Częstochowa, 3 sierpnia. W dniu wczorajszym został aresztowany i z polecenia sędziego śledczego osadzony w więzieniu na Zawodziu zastępca oficera wywiadowczego tutejszego Inspektoratu Straży Granicznej Władysław Osika. Okazuje się, że Osika przed kilku dniami został już zawieszony w czynnościach służbowych przez inspektora straży granicznej w Częstochowie.

W toku dochodzeń ustalono, że decydującą rolę w aferze odegrał Osika, który był w stałym kontakcie z niektórymi przemytnikami, udzielając im

stałych informacyj o pracach wywiadowczych

straży granicznej i z tego tytułu pobierał stałe miesięczne wynagrodzenie. Podziemna robota Osika wyszła najaw podczas małego zatargu tego urzędnika z przemytnikami Weisfelnerem i Borensteinem, gdy ci przemycali

127 kg. wanilji

z Czechosłowacji do Warszawy.

Osika zatrzymał wówczas przemyt, żądając okupu w sumie 300 zł., poczem przemytnicy zaprosili urzędnika na sutą libację. — Osika sam pomógł odprawić paczkę do Warszawy, gdzie odebrał ją niejaki Buchschreiber. Po załatwieniu sprawy urządzono libację w towarzystwie kobiet z częstochowskiego półświatka. Na drugi dzień rozzuchwalony Osika zażądał od przemytników zwiększenia mu dotychczasowych poborów.

Ponieważ afera oficera wywiadowczego przekracza ramy przestępstwa karno-skarbowego, sprawą tą zajął się prokurator. — Niezawodnie w toku dochodzeń prowadzonych przez sędziego śledczego wyjdą dalsze niesłychanie ciekawe szczegóły tej afery.

Zwycięzca w „Tour de France"



ANDRÉ LEDUCQ

zwycięzca w najdłuższym wyścigu szosowym świata „Tour de France".

—x:x:x—

Przygotowania na Jasnej Górze.
Program przyjazdu p. Prezydenta.

Częstochowa, 3 sierpnia. Obywatelski komitet przyjęcia p. Prezydenta Rzplitej, który, jak wiadomo, przyjeżdża 14 b. m. na Jasną Górę, czyni energiczne przygotowania. Powitanie p. Prezydenta Rzplitej będzie miało następujący przebieg:

Na granicy powiatu częstochowskiego, t. j. wpobliżu Rudnik

u bramy triumfalnej

powitają p. Prezydenta wojewoda kielecki p. Paciorkowski, oraz starosta częstochowski inż. Kuehn; pierwszy w imieniu ludności województwa kieleckiego, drugi w imieniu społeczeństwa powiatu częstochowskiego. Władze miejskie i organizacje miejscowe oraz kompanja honorowa 27 p. p. oczekiwać będą na Dostojnego Gościa na Nowym Rynku.

Ponadto postępują w szybkiem tempie prace na Jasnej Górze. W związku ze zbliżającym się jubileuszem

została odnowiona ostatecznie

od kilku lat restaurowana kaplica, gdzie mieści się cudowny obraz, obecnie odnowiono salę rycerską i korytarze dolne wraz z bramą wejściową. Ponadto nad wejściem do kaplicy w bocznym zewnętrznym krużganku został w dniu wczorajszym umieszczony wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej pendzla O. Augustyna, przeora OO. Paulinów w Leśnej. Freski restaurują malarze z Warszawy. Prace niwelacyjne zbliżają się ku końcowi.

Skrytobójczy strzał w plecy.
Kulą przeszła na wylot.

Z Ostrowa donoszą:

W nocy na drodze wpobliżu wsi Latowice pow. ostrowski, zabity został dwoma strzałami z fuzji myśliwskiej,

oddanemi z tyłu w plecy,

właściciel kilkumorgowego gospodarstwa Marcin Wałysa zamieszkały w Latowicach.

Zabójstwa dokonał nieznany osobnik prawdopodobnie z zemsty. Wałysa był poszedł w nocy do pobliskiego lasu po drzewo i w drodze powrotnej z drzewem na plecach 2 strzałami w plecy powalony został na ziemię.

Strzały były śmiertelne.

Kule przeszyły ciało na wylot.

Nad wykryciem sprawcy zabójstwa pracują energicznie miejscowe władze sądowe i policyjne. Zwłoki zabitego przewieziono do szpitala powiatowego, gdzie dr. Radek przeprowadził sekcję zwłok.

Krwawy spór rodzinny.
Bratobójstwo w obronie ojca.

Z Katowic donoszą:

W Puncowie powracający do domu w stanie nietrzeźwym Jerzy Walczysko, lat 28 wszczął kłótnię z własnym ojcem. W czasie kłótni usiłował on uderzyć ojca trzyramiennem kopytem żelaznem.

Na wołanie o pomoc przybiegł śpiący na strychu 22-letni Jan Walczysko i wezwał brata Jerzego do uspokojenia się, i gdy ten nie reagował na zwracane mu uwagi i w dalszym ciągu nacierał na ojca Jan W. w obronie ojca i własnego życia uderzył brata Jerzego drewnianym drągiem,

okutym na jednym końcu żelazem.

Gdy Jerzy W. upadł na ziemię, krewki braciszek zadał mu jeszcze dwa śmiertelne ciosy. Wezwani na miejsce funkcjonarjusze policji zastali Jerzego W. skulonego w mieszkaniu i nie dającego już żadnych oznak życia. Bratobójcę przytrzymano i odstawiono do więzienia.

Kawalerska jazda inżyniera
zakończyła się śmiercią dwu osób.

Z Katowic donoszą:

W Bobrku pod Bytomiem zderzył się samochód osobowy inż. Maisera z Tarnowskich Gór z samochodem ciężarowym pewnej firmy niemieckiej z Bytomia. W samochodzie osobowym znajdowali się: inż. Maiser, właść. warsztatu ślusarskiego z Tarnowskich Gór, matka jego, Maiserowa architekt inż. Jasiulek jun. z Tarn. Gór, oraz właściciel winiarni w Bytomiu p. Tichauer.

Skutki zderzenia były fatalne: matka inż. M. p. Maiserowa

zmarła na miejscu

wskutek udaru serca, inż. Maiser doznał silnego wstrząsu mózgu i przewieziony został do szpitala w Bobrku. Stan jego jest beznadziejny.

Z wypadku wyszli jedynie bez szwanku, mimo że samochód uległ zupełnemu zniszczeniu, p. Tichauer z Bytomia oraz arch. Jasiulek Fr. z Tarn. Gór, którego policja niemiecka z miejsca aresztowała.

Jak nas w ostatniej chwili poinformowano, inż. Maiser

zmarł wczoraj o g. 15.

Samochód zaś prowadził inż. Jasiulek który nie posiadał prawa jazdy i dlatego został aresztowany.

Niemowlę w lesie.
Matkę znalazła policja.

Łódź, 3 sierpnia. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych w lesie wolborskim, powiatu piotrkowskiego, znaleziono około 6-cio miesięczne niemowlę płci męskiej. Przy podrzutku znaleziono kartkę ze słowami: „dziecku — Franciszek!"

Niemowlę przewieziono do Piotrkowa, gdzie umieszczone zostało w żłobku, zaś za wyrodną matką wszczęto poszukiwania. Niebawem ją ujęto. Nieludzką matką okazała się 23-letnia Marjanna Wilek, bezdomna służąca, rodem z Łodzi.

Wilekównę osadzono w areszcie do dyspozycji władz sądowych.

Burzliwe posiedzenie Rady Miejskiej m. Pabjanic.
Sprawę wydzierżawienia rzeźni odroczono.

Pabjanice, 3 sierpnia. W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej m. Pabjanic.

Sensacją zebrania był najważniejszy punkt porządku dziennego, obejmujący sprawę wydzierżawienia rzeźni miejskiej. Sprawę tę referował ławnik oświaty i kultury Magistratu m. Pabjanic p. Dąbrowski w myśl wytycznych prezydenta miasta p. inż. Aleksandra Orłowskiego, który jak wiadomo, jest za oddaniem rzeźni w dzierżawę i posiada specjalne upoważnienia Wydziału Samorządowego i Województwa.

Przed posiedzeniem, opozycja rozdała wszystkim radnym miasta

ulotki,

nawołujące do głosowania przeciwko projektowi prezydenta.

Po referacie miała miejsce burzliwa dyskusja, w rezultacie której sprawę wydzierżawienia rzeźni odroczono do następnego posiedzenia Rady.

Nieostrożny kupiec
najechał na tramwaj.

Pabjanice, 3 sierpnia. W dniu wczorajszym w godzinach rannych na szosie, prowadzącej z Tuszyna do Łodzi furmanka kupca Grinbauma zam. w Pabjanicach wskutek nieostrożnej jazdy, zderzyła się z tramwajem, zdążającym w kierunku Łodzi.

Od uderzenia wóz został uszkodzony, zaś właściciel wypadł z wozu na bruk, odnosząc cały szereg kontuzyj.

Pierwszej pomocy udzielił rannemu Dr. Pik z Łodzi, następnie zaś przewieziono Grinbauma do szpitala Miejskiego w Pabjanicach.

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby.

(—) W sytuacji wewnętrznej Niemiec nie zaszły dotychczas żadne zmiany, któreby pozwalały na wyciąganie wniosków, co do ukształtowania się sytuacji parlamentarnej.

Kanclerz Papen wyjechał dziś na urlop wypoczynkowy.

Zastępować go będzie minister spraw wewnętrznych Gayl. Rozpoczynają również urlopy i inni ministrowie.

Kap. Goering i Grzegorz Straffner zgodnie z uchwałą konferencji monachijskiej odwiedzą ministra Reichswehry któremu zakomunikują postulaty partji hitlerowskiej

Żądania hitlerowców idą podobno przedewszystkiem w kierunku zastąpienia Papena przez przedstawiciela partji narodowo - socjalistycznej. — Prasa wymienia jako kandydata kap. Goeringa.

Ze wszystkich stron Niemiec donoszą o dalszych aktach terroru

Otwarcia nowego Reichstagu dokona zgodnie ze zwyczajami parlamentarnemi najstarszy wiekiem poseł, którym jest licząca 75 lat członkini partji komunistycznej Klara Zetkin. Będzie to pierwszy wypadek otwarcia parlamentu niemieckiego przez kobietę. W obecnym Reichstagu zasiądzie 36 kobiet.

(—) Wczoraj zmarł po dłuższej chorobie w wieku 56 lat były kanclerz austrjacki ks. prałat dr. Ignacy Seipel. Zmarły przebywał ostatnio w sanatorjum „Waldfrieden" w Lasku Wiedeńskim.

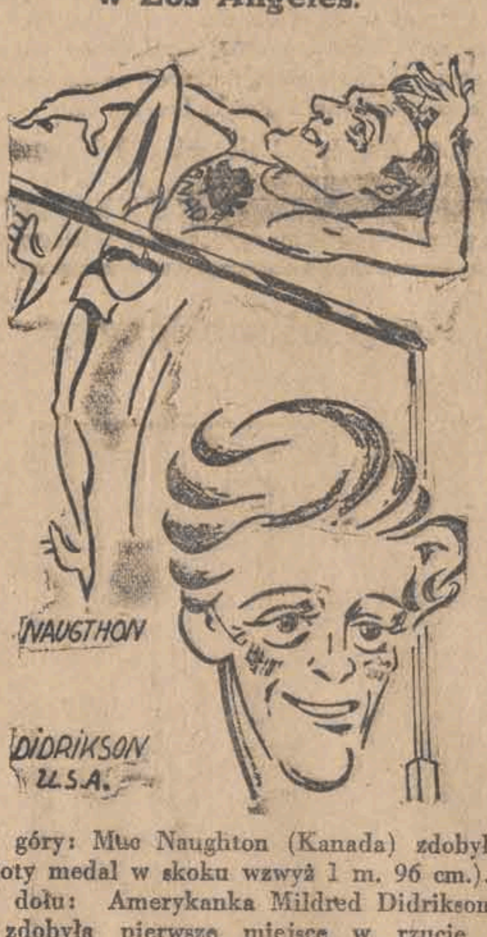
(—) Niemiecki minister spraw zagranicznych Neurath oświadczył w odpowiedzi na protest Polski w sprawie zerwania polskiej flagi przez radcę poselstwa niemieckiego w Warszawie, że uważa postępowanie Rintelena za usprawiedliwione z punktu widzenia międzynarodowego.

(—) Na stacji Józefów pod Warszawą grupa opryszków napadła na dwóch oficerów lotników, chcąc ich rozbroić. Por. Wołkowiński strzelił do jednego z napastników Jana Duszyńskiego, znanego awanturnika z Józefowa kładąc go trupem na miejscu.

(—) Samolot Hauznera przywieziony do Genui, zostanie odesłany do Ameryki.

(—) W fabryce Scheiblera i Grohmana zredukowano 180 robotników.

Niespodzianki
w Los Angeles.



U góry: Muc Naughton (Kanada) zdobył złoty medal w skoku wzwyż 1 m. 96 cm.). U dołu: Amerykanka Mildred Didrikson zdobyła pierwsze miejsce w rzucie oszczepem.



Kusociński, zdobywca złotego medalu olimpijskiego w biegu na 10000 metrów (karykatura węgierska)

Bestjalska zbrodnia na Podhalu.
Spisek trzech wyrodnych krewnych.

Z Nowego Targu donoszą: Dokonano tu ohydnego morderstwa na halach pod Turbaczem za Nowym Targiem.

Ostatnio przechodzący tamtędy górale zobaczyli

wystającą z ziemi czaszkę.

Wczoraj wyjechała z Nowego Targu komisja sądowo lekarska w składzie dra Bartusa, lekarza dra Goldnera, czterech funkcjonarjuszów policji z komendantem posterunku Proszem. Po ekshumacji zwłok przeprowadzono sekcję i ustalono, iż jest to około 28 lat liczący człowiek, który został zamordowany przez uderzenie jakiemś narzędziem w czaszkę w okolicy lewego ciemienia.

Natychmiast przeprowadzono energiczne dochodzenia, wynikiem których było aresztowanie żony zamordowanego oraz jej brata. Wzięta w krzyżowy ogień pytań Tekla Bednarska z Szuflowa pod N. Targiem przyznała się, iż morderstwa dokonał na jej mężu, Stanisławie Bednarskim

jej brat 19-letni Franciszek Kolasa

za namową i w porozumieniu z jej matką Anną Kolasą.

Krytycznego dnia, a było to 23 czerwca wracali z jarmarku Franciszek Kolasa wraz ze Stanisławem Bednarskim, a następnie poszli rzekomo na rogacza. W pewnym momencie Franciszek Kolasa uderzył Bednarskiego kolbą strzelby w czaszkę, kładąc go trupem na miejscu.

Po zbrodniczym czynie Franciszek Kolasa przyszedł do domu, powiadamiając o wszystkiem żonę zamordowanego, która udała się na miejsce zbrodni

izakopała zwłoki.

Powodem zbrodniczego czynu miały być złe stosunki między małżonkami.

Dzieci polskie z Niemiec
wracają do ognisk domowych.

Łódź, 3 sierpnia. W dniu dzisiejszym opuszcza Polskę pierwsza partja dzieci polskich z Niemiec przebywających na letnisku urządzonem staraniem Związku Obrony Kresów Zachodnich w majątku Moskule, powiatu brzezińskiego. Dzisiejsze popołudnie dzieci spędzą w Łodzi na zwiedzaniu miasta. Wieczorem nastąpi odjazd z dworca kolejowego Łódź-Kaliska.

W końcu bieżącego tygodnia do Moskul przybędzie druga partja dzieci polskich z Niemiec. Będzie to 90 dziewcząt z niemieckiego Górnego Śląska. Druga partja bawić będzie w Moskulach przez miesiąc sierpień.

Łęczycanka pod motocyklem.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 3 sierpnia. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych na ulicy Zgierskiej została przejechana przez motocykl 25-letnia Helena Hiler, zamieszkała w Łęczycy, przy ulicy Ozorkowskiej 3. Hilerowa odniosła ogólne obrażenia ciała. Lekarz pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł ofiarę wypadku do szpitala.

Nieostrożnego cyklistę pociągnięto do odpowiedzialności.

* * *

W domu przy ulicy Grodzieńskiej 9 spadła ze schodów 47-letnia Katarzyna Ignaczak, zamieszkała w tymże domu. Ignaczakowa odniosła ogólne obrażenia ciała. Pomocy udzielił jej lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

* * *

Dziś o godzinie 7 rano na ulicy Nawrot został napadnięty i pobity przez nieznanych sprawców 20-letni Mieczysław Pieniążek robotnik, zamieszkały we wsi Puczniew, powiatu łódzkiego. Pieniążek odniósł szereg tłuczonych ran głowy. Pomocy udzielił mu lekarz pogotowia.

* * *

Na ulicy Dworskiej przejechany wozem uległ złamaniu nogi 16-letni Leon Sitarek. Ofiarę wypadku przewieziono na kuracje do szpitala.

Rozrzutni goście modnych kąpielisk.

PLAŻA KSIĘCIA WALJI.

Nowoczesne otoczenie starego portu.

Boulogne w sierpniu.

Kąpieliska morskie na szlaku Calais — Paris - Plage ciągną się długim szeregiem na północy Francji. Co do charakteru swego są bardzo rozmaite: widzimy tutaj małe,

malownicze wioski rybackie,

skały z olbrzymiemi latarniami morskiemi, oraz eleganckie plaże pełne muzyki i gwaru. Jest tutaj Le - Portel, cicha, skromna plaża dla rodzin, Hardelot z letnią pałacową rezydencją księcia Anglji, siedzibą Blerjota i wielu innych wybitnych osobistości angielskiego i francuskiego towarzystwa. Zkolei jest Boulogne, miasto portowe, dalej ładna, bardzo uczęszczana plaża w Vimmereux, miejsce spotkań bogatej burżuazji francuskiej i młodzieży, i wiele innych jeszcze.

W Paris - Plage, dawniej zwanem Le Touguet, w eleganckich hotelach, cena utrzymania dziennego od osoby oblicza się od 800 franków (w przybliżeniu 266 złotych) wzwyż. Książę Walji spędza tutaj corocznie kilka tygodni, u któregokolwiek z licznych swoich znajomych, właścicieli luksusowych will. Tutejsze korty tennisowe i boisko golfowe są wzorowe. Za plażą, na przestrzeni długich kilometrów ciągną się lasy — iglaste i liściaste — z wspaniałemi alejami do konnej jazdy, i spacerów, które prowadzą do licznych lokali — cukierni i herbaciarni. Do popołudniowej herbatki w kasynie przygrywa orkiestra pod batutą kapelmistrza opery brukselskiej. Wszystkie lokale rozrywkowe są pierwszorzędne, jak również magazyny. Są tutaj sklepy Lanwin'a, Wortha, Coty'ego i Maczewskiego w prześlicznych, specjalnych pawilonach. Samochody, jakie tutaj kursują, są przeważnie marki Rolls - Royce, i nikt nie rozdaje mniejszych napiwków

niż pięćdziesiąt franków.

Sama plaża jest bardzo długa, piasek jej — biały, nad plażą ciągną się bulwary nadbrzeżne w czterech rzędach z kawiarniami zespołami jazzowemi i inn. atrakcjami. Z rana, przed godziną dwunastą, spotyka się tutaj tylko dzieci z piastunkami. Około południa pojawia się elegancki świat, nie tyle do kąpieli, ile dla spaceru i popisów toaletowych — pięknych pyjam i strojów. W tym roku wprowadzono w Paris - Plage oryginalną modę, importowaną z Ameryki, malowania cieni na powiekach w kolorze przystosowanym do sukni. Za najszykowniejsze uchodzą powieki, pociągnięte srebrem lub złotem.

Słowem: Paris - Plage jest ośrodkiem mody...

Hardelot, położone dalej ku północy, ma charakter zupełnie odrębny. Niema tutaj ani kasyna, ani lokali nocnych. Bardzo eleganckie panie, które tutaj goszczą, nie używają szminki i już od rana zajmują się dziećmi, nie powierzając ich wyłącznie opiece piastunek. I tutaj także niepodzielnie panują Rolls Royce'y. Cena jednej brzoskwini wynosi siedem franków, a przygodny turysta nie ma gdzie zjeść obiadu, ponieważ niema tutaj

ani hoteli ani pensjonatów,

a tylko luksusowe wille z liczną, własną służbą. Przejezdni goście są tutaj niepożądani i trafiają się też rzadko. O godzinę drogi od Hardelot leżą boiska golfowe. Lasy, otaczające Hardelot, są wspaniałe.

Pomiędzy Equihen i Le Portel piaszczyste diuny ustępują miejsca skalistemu wybrzeżu. Okolica ta jest romantyczna, z pojedyńczemi zamkami, wioskami i wiatrakami.

Przed Le Portel leży fort Le Heurte, który wybudować kazał na skałach Napoleon, przygotowując się do wojny z Anglikami.

Dziś ze skał, otaczających ruiny fortu, rybacy zarzucają sieci na morze. Le Portel zachowało pierwotny charakter wioski rybackiej której ludność w niedzielę ukazuje się w oryginalnych strojach narodowych. Hotele i wille w Le Portel są niewielkie i skromne.

Boulogne jest typowem miastem portowem, czarnem, brudnem i przesyconem nieokreślonemi zapachami. W przystani panuje różnojęzyczny gwar. Boulogne dawniej miało eleganckie kąpiele morskie, lecz dziś znalazło się na ostatnim planie wśród plaż północnego wybrzeża Francji.

Starożytna część miasta, położona zdala od przystani i ugrupowana dookoła olbrzymiej bazyliki Notre Dame de Boulogne, jest piękna i starannie utrzymana. Ma również zadziwiająco piękne sklepy. W Boulogne jest wiele klasztorów i świątyń; dzwon Notre - Dame słychać — jak mówią — na drugiej stronie Kanału w Anglji.

Rozlega się również na cichym cmentarzu cichych bohaterów wielkiej wojny w Pas de Calais. Spoczywają tu żołnierze wszystkich narodowości, jakie brały udział w walkach na Zachodzie. Goście pobliskich plaż przynajmniej raz podczas sezonu odwiedzają cmentarz nadmorski. Jest w zwyczaju, że każdy ze zwiedzających kupuje kwiaty u furtjana, by złożyć je na którejkolwiek z niezliczonych, wąskich mogił...

Mal.

Smutny zmierzch życia

słynnego rekordzisty świata.

W miejskim szpitalu w Chicago umarł w tych dniach stary murzyn. „Zdarzenie błahe napozór", a jednak wieść o zgonie czarnego Taylora obiegła cały świat. Należałoby dodać — cały świat sportowy bowiem czarny Taylor ma swoją chlubną kartę w dziejach sportu.

Ongiś zwano go

„latającym murzynem".

Był królem i asem cyklistów w owej odległej epoce, w której jazda na „welocypedzie" należała do wyczynów niezwykłych i żaden inny sport nie umniejszał prestiżu wszechpotężnego roweru Tak samo jak dzisiaj tłumy przyglądają się z zapartym oddechem młodym ludziom biegającym w kółko po arenie skoczkom wzbijającym się zapomocą tyczki do nieba, panienkom rzucającym w gwiazdy dyskiem albo szaleńcom, pędzącym na motocyklu z szybkością samolotu — tak wówczas podziwiano „forme" niezawodnego sprintera cyklisty, czarnego Taylora. Debjutował on w Nowym Jorku

lat temu trzydzieści pięć.

Pokonał on w słynnym meczu w roku 1901 „czempiona świata" Jecquelina, w r. 1907 odniósł w Paryżu bezkrwawe zwycięstwo nad „genialnym" Friolem i Poulain. Byłby znacznie więcej odniósł zwycięstw, gdyby nie to, że z zasady nie brał udziału w meczach odbywających się w niedzielę i święta. Był to bowiem pobożny murzyn, który traktował poważnie dekalog i za żadną cenę nie byłby złamał przykazania nakazującego

„dzień święty święcić".

Gdy mu proponowano wzięcie udziału w intratnych imprezach odbywających się w dnie świąteczne odpowiedział swoim rozczulającym murzyńskim akcentem, że „Pan Bóg będzie się gniewała, gdyby murzyn pracować dla pieniędzy w jego dzień". Inni sportsmeni dziwili się dzikusowi który marnuje okazje wzbogacenia się. Ale Taylor był niewzruszony. Siadał na swój welocyped i mknął na spacer do lasku Vincennes.

Pieniędzy nie uciułał.

Doczekał się natomiast takich czasów, kiedy to welocyped stał się kopciuszkiem w świecie sportu, kiedy pierwsze miejsce zajęły samochody i motocykle i samoloty bardziej niebezpieczne, a przeto w większym stopniu zaspakajające żądze tkwiącą w duszach ludzkich. Przestał być sławny, a nigdy nie był bogaty — świat szybko zapomniał o „niezapomnianym" Taylorze. Imał się biedak rozmaitych fachów ale przeważnie klepał biedę.

Pod koniec życia zajrzała do jego izdebki, na chicagoskiem przedmieściu

czarna nędza.

Schorowany, wycieńczony stary negr został odstawiony karetką pogotowia do szpitala, gdzie w kilka dni później zakończył życie.

Dopiero teraz przypomniano go sobie. Prasa amerykańska i francuska poświęciła mu rzewne wzmianki. Musiano w tym celu zaprząc do pracy

siwych reporterów,

takich, którzy jeszcze pamiętają... czempionów" z przed trzydziestu lat, bo młodzi redaktorzy rubryk sportowych, nie mają pojęcia, kim był murzyn Taylor.

Dramatyczne lądowanie słynnej lotniczki.

Rekordowy skok ze spadochronem.

Miss Vita Shoemaker jest pierwszą młodą kobietą, która zaryzykowała karkołomny wyczyn, skok z samolotu

z niebosiężnych wyżyn.

Oczywiście przy pomocy spadochronu. Zapytywana o przeżycia młoda bohaterka mówiła z dużem ożywieniem:

Kiedy wzbiliśmy się w samolocie pilot kpt. Mahon denerwował się o mnie strasznie. Gdy spojrzałam w przepaść

poczułam wyraźne mdłości

a żołądek począł wyprawiać jakieś podejrzane harce. Lecz nie było czasu na refleksje, tembardziej, że zgodnie z umową pilot, w razie robienia przezemnie jakichkolwiek ceregieli, miał prawo mnie poprostu zepchnąć z aeroplanu. Kiedy pilot dał mi znak, otworzyłam drzwiczki i wysunęłam jedną nogę, natomiast druga

odmówiła posłuszeństwa.

Gdy jednak dostrzegłam inne okrążające nas aparaty, gotowe do robienia zdjęć, przestałam się wahać.

Skłoniwszy z nieco kwaśnym uśmiechem, głowę na pożegnanie — skoczyłam Powietrze było tak lodowato zimne, że poczułam ostry ból w twarzy i z trudnością mogłam oddychać. Chwilami zdawało mi się, że jestem targana przez potężne wichry i wnet zapadłam na „chorobę powietrzną", która mnie już odtąd nie opuszczała. W pewnej chwili pociągnęłam za linkę: czy aby aparat się otworzy? Owszem, otworzył się i to

z detonacją wystrzału armatniego,

przyczem szarpnęło mną wcale nie delikatnie. Odtąd opuszczanie odbywało się już znacznie przyjemniej i nawet z pewną gracją.

Otaczająca mnie głusza była straszna

w uszach dzwoniło mi potężnie.

Za chwilę wpadłam w chmurę, przeszyłam ją w mgnieniu oka i — o zgrozo! — dostrzegłam podemną przewody elektryczne wysokiego napięcia. W pierwszej chwili myślałam że mnie oczy mylą, czyli inaczej że moje okulary ochron. urządziły mi jakiś przykry kawał; posunęłam je więc na czoło. Niestety! to była tragiczna prawda: leciałam wprost na

śmiercionośne druty.

Za chwilę zostanę porażona prądem, o ile nie uda mi się szarpnąć spadochronu w bok Poczęłam więc ze wszech sił targać sznurami i — minęłam druty w odległości półtorej stopy... To szamotanie się było przyczyną, że nie mogłam poświęcić dość uwagi lądowaniu. To też wpadłam z impetem w młody zagajnik, tracąc przytomność. Spadochron wlókł mnie jeszcze kilkanaście metrów. Odzyskawszy niebawem przytomność, miałam wrażenie, że jestem — soplem lodu. Dwa palce miałam odmrożone, poza tem nieco zadrapań. Zresztą czułam się doskonale.

Dla ścisłości dodam, że skok mój dokonany został z wysokości 16000 stóp (5300 m.) i trwał siedemnaście minut.

Ostatnie przygotowania.



Profesor Piccard (na prawo) i jego uczeń Max Cosyns (w otworze) czynią ostatnie przygotowania do nowego lotu do strato-sfery.

Zagadka jednej nocy

STANISŁAW ANDRZEJ STEEMAN — Powieść — Przedruk wzbroniony

28

STRESZCZENIE.

Żona dyrektora wielkiej firmy, piękna Floriana Aboody znajduje się pod wpływem tajemniczego Chińczyka Van-Hou-Yena. Dyr. Aboody w myśl zapowiedzi anonimu został zamordowany w nocy z 12 na 13. Strzegącego go wywiadowcę Worobiejczyka z ciężkiemi ranami odwieziono do szpitala. W kilka dni po zbrodni pani Aboody znalazła się wraz z młodzieńcem Heldinge w gabinecie sędziego śledczego. Przesłuchanie Floriany bardziej zagmatwało sprawę.

* * *

Matriche spuścił głowę, zdawało się, że toczy ze sobą walkę.

— Może szepnął wreszcie. — Ale..

— Ale?

— Jeśli pan myśli, że przed panem skłamałem, że opowiadałem panu bajki, nie mam potrzeby mówić dalej...

Plante czuł, że teraz nadszedł moment „zarzucenia wędki".

— Niech pan mówi — rzekł. — Jeśli mówi pan prawdę, może się pan nie bać policji, w każdym razie jeśli chodzi o morderstwo. Co pan chce dodać?

— Wiem — wyznał Matriche po chwili — gdzie się znajduje narzędzie zbrodni.

— Gdzieś niedaleko biura firmy „H. Aboody J. B. Lawrence et co".

— Pan je tam rzucił?

— Tak Ja...

— Chwileczkę. Wytłumaczy się pan później

W odpowiedzi na odgłos dzwonka Walter ukazał się w drzwiach. Sędzia dał mu wskazówki potrzebne do znalezienia broni i gdy agent wyszedł, zwrócił się do Matriche'a:

— Słucham pana.

— Powiedziałem panu przed chwilą, że kiedy starałem się wyjść z biura w tragiczną noc, usłyszałem trzy wystrzały, potem czwarty i brzęk tłuczonego szkła. Prawie w tej samej chwili upadł na ziemię jakiś ciężki przedmiot. Pomyślałem: „Zgubiłem coś... muszę to znaleźć... muszę koniecznie". Miałem jeszcze dosyć przytomności umysłu, aby nie zostawić tu niczego, co należało do mnie. Zatrzymałem się, schyliłem i podniosłem rewolwer, którym się posługiwano strzelając do Herberta Aboody i Wincześława Worobiejczyka. W jaki sposób się tam znalazł, zastanawiam się jeszcze teraz. Pomyślałem chwilę, co robić: zostawić broń, czy zabrać ze sobą. W tej chwili otworzono bramę i to zadecydowało. Wsunąwszy rewolwer do kieszeni marynarki, rzuciłem się do ucieczki. Pobiegłem na lewo wzdłuż ogrodzenia, które zamyka teren zabudowany, tworzący róg placu. Biegłem co sił. Ale jedna myśl przyszła mi do głowy: za żadną cenę nie powinienem mieć przy sobie narzędzia zbrodni. Znaczyło to oskarżać się o zbrodnię, której nie popełniłem. Zabrałem je zmuszony okolicznościami, ale musiałem go się pozbyć bez zwłoki... za wszelką cenę. Wyjąłem je z kieszeni i rzuciłem niedaleko. Musi tam jeszcze być. na dowód, że mówię prawdę..

Rzeczywiście rewolwer leżał tam jeszcze. Walter przyniósł go sędziemu z triumfem po godzinie. Był cały oblepiony błotem i Plante przyznał z żalem, że szukanie odcisków palców byłoby zupełnie bezcelowe. Zadowolnił się zapisaniem numeru i powierzył go Malaise'owi, aby porozumiał się z rusznikarzem i dowiedział się, komu ta broń została sprzedana.

Sędzia śledczy pochylił się melancholijnie nad listą, którą sporządził przed badaniem Matriche'a. Nie wątpił, że tym razem buchalter mówił prawdę, więc czerwonym ołówkiem wykreślił jego nazwisko z trzeciej kolumny, która teraz była już pusta.

Plante postawił znak zapytania, pokaźny znak zapytania, który teraz zajął całą kolumnę. Wydawało się, że nieprędko będzie można dociec, kto poza buchalterem mógł zakraść się w tragiczną noc do biura..

. . . .

Po kilku godzinach Plante gotów był już opuścić biuro z przeświadczeniem, że dosyć pracował tego dnia, gdy do pokoju wszedł Malaise.

Był w doskonałym humorze.

— Dowiedziałem się, czyj jest rewolwer. Miałem szczęście.. Drugi rusznikarz, do którego się udałem, udzielił mi wyczerpujących wyjaśnień. Sklep jego znajduje się niedaleko biura firmy „H. Aboody, J. B. Lawrence et Co", miałem przeczucie, że nie trzeba szukać dalej. Broń była kupiona u niego przed pięcioma miesiącami.

— Do kogo należy? — przerwał Plante.

— Do Steve'a Alcana — odparł Malaise.

I dodał z przekonaniem:

— Ale niema w tem nic kompromitującego dla niego. Mógł kupić tę broń na czyjś rachunek, lub w zamiarze darowania jej komuś. Również mogła mu być skradziona.

ROZDZIAŁ XII.

REWELACYJNE PRZESŁUCHANIE.

Padał deszcz. Deszcz padał od godziny siódmej wieczorem. Kamienie bruku lśniły jak wielkie, czarne skarabeusze. Atramentowo czarne niebo ciążyło nad miastem i portem.

Na rogu ulicy ukazało się trzech marynarzy. Kołnierze bluz mieli odpięte pomimo zimna. Śpiewali chórem na całe gardło flamandzki refren:

Overa! Overa!

Gdy zniknęli za rogiem, wysunął się z ciemności jakiś człowiek w gabardinowym płaszczu i filcowym kapeluszu spuszczonym na oczy. Spojrzał na zegarek. Kiedy tak stał na trotuarze, popchnął go czwarty marynarz, który biegł, jakgdyby za tamtymi.

— Czy wszyscy tam są? — szepnął człowiek w gabardinowym płaszczu.

— Wszyscy — odpowiedział tym samym tonem tamten.

— Czy jest ktoś na górze?

— Walter i Henryk.

— A w kawiarni?

— Pięciu, czy sześciu..

Wymieniając te krótkie zdania, obaj mężczyźni zniknęli za węgłem. Dwóch, czy trzech marynarzy stało w otwartych bramach domów. Kilku rozprawiało z ożywieniem w małej kawiarence. W bocznych uliczkach spacerowały zakochane parki.

Amadeusz Malaise objął to wszystko jednem spojrzeniem. Pochylił się do inspektora Cardot, który był doskonale ucharaktryzowany.

— A więc — rzekł — to jest pod 35-tym. Czy wszyscy są uprzedzeni? Tak? Punktualnie o wpół do jedenastej oba wyloty ulicy zostaną obstawione. Wtedy muszę mieć przynajmniej dwudziestu ludzi w kawiarni i na ulicy. Palarnia musi być na drugiem piętrze.. W jaki sposób Walter i Henryk mogli tam wejść nie znając hasła, ani żadnego znaku porozumiewawczego?

— Bardzo prosto — odparł Cardot. — Dwóch policjantów przechodziło wtedy ulicą. Chińczyk, który im otworzył, nie chciał ich narazie wypuścić, ale zdecydował się na to wkońcu, w obawie, aby nie zwrócić uwagi policjantów.

— Doskonale! O godzinie dziesiątej trzydzieści pięć będę sam w kawiarni. Otworzę drzwi znajdujące się w głębi, stanę na schodach i dam sygnał gwizdkiem. Ty stój przed drzwiami kabaretu. Gdy usłyszał mój gwizdek, jako znak dla tych, którzy będą wewnątrz, gwizdnij zkolei, aby uprzedzić tych, którzy będą na ulicy... Rozumiesz?

— Tak — rzekł Cardot. — Gdyby coś było nie w porządku na górze przed tą godziną, Walter i Henryk wystrzelą z rewolweru przez okno na poddaszu.

— Dobrze — rzekł Malaise.

Wsunął ręce do kieszeni, oddalił się od swego towarzysza i skierował na ulicę de l'Etuve.

Dom pod numerem 35 był najbrudniejszy ze wszystkich brudnych kamienic na tej ulicy. Dom ten składał się z dwóch pięter, na parterze mieścił się kabaret. Na niechlujnym froncie wyryte były niegdyś czarne litery „Hotel Estaminet" i trochę mniejszy napis. „Pokoje dla przejezdnych".

Inspektor Malaies popchnął drzwi kawiarni. Niska sala była wąska i bardzo długa. Ściany były zawieszone afiszami w różnych językach: Pookt Quelus, Grottes de Han, Come to Wembley and be happy.

Malaise usiadł i zamówił jasne piwo.

„Dobrze, myślał, podnosząc szklankę do ust. Nareszcie coś będziemy mieli w rękach. Van-Hou-Yen tam jest widziano go jak wchodził przed chwilą. Co za wyjątkowy zbieg okoliczności".

d. c. n.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

W uniwersytecie warszawskim odbyło się otwarcie kursów dla cudzoziemców. Kursy obejmujące całokształt wiedzy o kulturze polskiej, trwać będą 4 tygodnie. Inauguracji wykładów dokonał prof. Handelsman, wyjaśniając, że kurs ma na celu przedewszystkiem zapoznanie słuchaczów z całością kultury polskiej. Pierwsze trzy tygodnie wykładów odbywać się będą w Warszawie, ostatni tydzień słuchacze spędzą w Gdyni. W kursie bierze udział około 20-tu cudzoziemców: 8 Francuzów, 5 Czechów, 2 Niemców z Prus Wschodnich Duńczycy i kilku Polaków z zagranicy.

* * *

Repertuar teatru „Ateneum", który w przyszłym sezonie prowadzony będzie przy współpracy Stefana Jaracza i Leona Schillera — zapowiada się wielce interesująco. Na otwarcie sezonu — „Pan Jowialski" w reżyserii Schillera z Jaraczem w roli tytułowej. Dalej „Klub kawalerów" Bałuckiego w nowej inscenizacji, „Krzyczcie Chiny" Tretiakowa, „Czarne ghetto", „Kapitan z Köpenicku".

* * *

Na podstawie orzeczenia komisji pojednawczo-rozjemczej w sprawie zatargu między właścicielami domów a dozorcami domowymi w Warszawie, dozorcom w domach przeciętnych o małej dochodowości i nie wymagających specjalnie wzmożonej pracy, przysługuje wynagrodzenie w wysokości 1 zł. 15 gr. od każdej izby. W domach, nie posiadających kanalizacji, względnie o obszernem lub kilku podwórzach, oraz w wypadkach, gdy dozorca sprzątać musi ulice, stawka miesięczna wynosi 1 zł. 60 gr. od izby. W domach, nie podlegających ochronie lokatorów, oraz we wszystkich domach, mieszczących banki, hotele, pensjonaty, teatry, kina, duże lub liczne sklepy, garaże przemysłowe, stajnie, bazary itp. wynagrodzenie dozorców wynosi 2 zł. 35 gr. miesięcznie od każdej izby. W domach, posiadających ponad 200 izb, na podstawie zgody obu stron, mogą być zawierane umowy indywidualne co do wysokości wynagrodzenia, z tem jednak, że wynagrodzenie dozorcy nie może być niższe, niż 100 złotych miesięcznie.

* * *

Rozpoczęto wbijanie pali fundamentowych pod budowę dwóch domów, mieszkalnych przy ulicy Mickiewicza i na placu Inwalidów na Żoliborzu finansowanych przez Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych w Warszawie. Ogłoszono już przetargi na budowę tych domów, które będą w najbliższych dniach rozstrzygnięte. Domy te będą zawierały łącznie 183 mieszkania liczące od dwóch do 4 izb i będą oddane do użytku w roku przyszłym. Obydwa domy staną kosztem razem około 2.700.000 zł.

* * *

Wydział turystyczny PAT zamierza ustawić w kilku punktach Warszawy tablice z planem miasta i wykazem najważniejszych obiektów godnych zwiedzenia. W związku z tem PAT zwróciła się do magistratu z prośbą o udzielenie zezwolenia i okazania pomocy w zrealizowaniu tego zamiaru. Magistrat skierował sprawę do wydziału technicznego.

Karygodna swawola młodzieńca.

Wstrząsający wypadek na huśtawce.

Z Poznania donoszą:

W Drwęsy pod Poznaniem wydarzył się straszny wypadek, którego ofiarą padła 21-letnia p. Stanisława Chojnacka z Poznania (Polna 2). Udała się ona w towarzystwie osób znajomych na huśtawkę amerykańską. Jej towarzysz, z którym była razem w łódce huśtawki, rozbujał huśtawkę tak bardzo, że łódka była w powietrzu przewrócona prawie dnem do góry.

Chojnacka krzyczała z trwogi,

wkońcu utraciła panowanie nad nerwami i wypadła z łódki, a ponadto jeszcze leżąc po upadku na rusztowaniu uderzoną została z całym rozmachem, przez tę samą łódkę w nogi.

Skutki tego wypadku były straszne. Nieszczęśliwa dziewczyna doznała skomplikowanego złamania obydwóch nóg, tak że kości przebiły mięśnie i wyszły na wierzch. Po zatem Chojnacka odniosła jeszcze różne inne obrażenia, także wewnętrzne.

Przywołano natychmiast pogotowie lekarskie, które po znieczuleniu nieszczęśliwej, doznającej strasznych boleści, odwiozło ją do szpitala Przemienienia Pańskiego, gdzie natychmiast dokonano operacji. Stan nieszczęśliwej jest bardzo poważny.

Władze policyjne wdrożyły śledztwo celem ustalenia, czy wypadek był tylko skutkiem karygodnej swawoli towarzysza Chojnackiej, czy też wogóle nie przestrzegano na huśtawce przepisów o bezpieczeństwie.

KRATECZKI.

CO PIJE OSIOŁ?

Wylana kawa.

Ludzie ubrdali sobie rozmaite słowa i wyobrażenia i używają ich bez względu na sens i rozsądek.

Dlaczego się na idjotę mówi osioł, a nie muł, koń czy zebra? Dlaczego się mówi kiełb-asa, a nie „kiełbwaleta"? Dlaczego baryton, a nie plecyton. Dlaczego tapicer a nie tenpicer, zwłaszcza, że tapicer jest przecież rodzaju męskiego. Nie powinno się mówić również manewry lecz manerwy. Dlaczego czeko-lada a nie czekostół.

Takich „dlaczego" możnaby przytoczyć tysiące. Umówmy się i stwórzmy nowy słownik, aby nam się nie nudziło, abyśmy mieli pewne urozmaicenia. I tak więc zmieniamy:

Her-bata: herkija
Pier-wsze: pierpluskwę
Szczęśliwy: szczęgruszki
Za-pałki: zakije
Kot-łuję: piesłuję.

I tak dalej. Ze trzydzieści procent naszych słów opartych jest na nielogicznych przesłankach. Co komu zawiniła biedna, poczciwa, szynki i kiełbasy dająca świnia, że byle świnię nazywamy świnią.

Nonsensem jest również powiedzonko bałuckie: pies ci mordę lizał i prosił o wzajemność, kiedy przecież wiele kobiet zwłaszcza pozwala się swym psom całować i lizać, powiedzenie więc powyższe w odniesieniu do kobiety przynajmniej traci właściwą wartość.

Głównym jednak tematem dzisiejszym jest osioł, poczciwy osiołek, który tak milutko wygląda, który wprawdzie może i jest czasem uparty, ale wcale nie jest taki znowu głupi, jakby pierwszy lepszy osioł sądził.

— Ty ośle! oto powszechny wymysł, chociaż jest wiele zwierząt znacznie od osła głupszych.

A jakie skutki te lekkomyślne wymysły powodują, nauczy nas poniższa historyjka dwóch nie-osłów.

W CUKIERNI.

Dnia 15 maja r. b. Romuald Adamski siedział na werandzie jednej z łódzkich cukierni, pił „pół czarnej" i spoglądał na przechodniów. Jest to zajęcie w dobie kryzysu bardzo rozpowszechnione i jedno z mniej hańbiących łódzkich zajęć. Wydawaćby się mogło, że picie pół czarnej i patrzenie w przestrzeń nikomu nie powinno przeszkadzać. Że tak nie jest, dowie się cierpliwy czytelnik za chwilę, przeczytawszy, co dalej opowieść nasza przynosi.

Oto w pewnym momencie obok stolika Adamskiego przeszedł jego stary nieprzyjaciel, Jan Wolski, który spojrzał, co pije Adamski, a spojrzawszy rzekł głośno:

— Osioł pije pół czarnej!

Adamski, zamiast odpowiedzieć: a dureń się temu przypatruje, wylał swoje pół czarnej na Wolskiego.

Co tam dalej między nimi było nie wiem, faktem jest jednak niewątpliwym, że Sąd Grodzki skazał Romualda Adamskiego na zapłacenie 100 złotych grzywny lub posiedzenie przez 2 tygodnie w areszcie, zaś Jan Wolski skazany został na 50 złotych grzywny lub 7 dni aresztu.

Jak widać, pół czarnej czasami drożej kosztuje, niż jeden cały, dorosły osioł.

Jerzy Krzecki.

Fatalna wyprawa do gniazd ptasich.

Psotnik rozbił czaszkę.

Z Bydgoszczy donoszą:

Na ulicy Kanałowej zdarzył się tragiczny wypadek, któremu uległ 13-letni Władysław Kamiński, zamieszkały u rodziców przy ulicy Chełmińskiej nr. 2. Manowicie chłopiec w poszukiwaniu gniazd ptasich, wdrapał się na słup telegraficzny, przyczem dotknął ręką przewodów elektrycznych.

Skutek tego był tragiczny, albowiem nieszczęśliwy chłopiec został porażony prądem i spadł ze słupa na ziemię, odnosząc

złamanie podstawy czaszki.

Zawezwane pogotowie, odwiozło nieszczęśliwego chłopca do szpitala miejskiego. Stan jego jest bardzo groźny tak, że lekarze wątpią, aby można go było utrzymać przy życiu.

Skuty zbrodniarz

zadał śmiertelny cios policjantowi

Z Cieszyna donoszą:

W niedzielę udało się policji w Chybiu (pow. Cieszyn) złapać niebezpiecznego zbrodniarza, niejakiego Starania. Zakutego w kajdanki trzymano przez noc na wartowni policji, pod strażą st. posterunkowego Dordy. Po północy jednak posterunkowy

zdrzemnął się na chwilę,

co widząc Starań, wydobył posterunkowemu bagnet, którym zadał mu straszny cios w brzuch. Po dokonaniu tego zbrodniczego czynu, Starań zbiegł w niewiadomym kierunku. Stan Dordy jest b. groźny.

Wojownicze okrzyki

pasażerów taksówki.

Z Katowic donoszą:

Około godz. 11-ej w nocy przez najgłówniejsze ulice miasta Katowic jechała w przyśpieszonym tempie taksówka katowicka z n-rem rejestr. Nr. 28—Śl. 0002 (właściciel p. Komorek), w której rozpierało się czterech młodzieńców, wykrzykujących w pewnych odstępach na cześć wodza narodowych socjalistów niemieckich. Adolfa Hitlera.

Że cała ta heca zgóry była uplanowana w porozumieniu z szoferem, dowodem tego był fakt, że szofer tej taksówki a pasażerowie wykrzyknęli chórem: „Heil Hitler!" poczem odjechali ul. Mielęckiego na ul. Piłsudskiego.

Na szczęście jednak szofera, który jako obywatel polski, zobowiązany był natychmiast stanąć i prowokatorów oddać w ręce policji, zajście zauważył jeden z wyższych urzędników policyjnych, który

zanotował sobie numer taksówki

i sprawę skierował natychmiast na właściwą drogę urzędową, celem podjęcia energicznych dochodzeń.

Naiwni szantażyści

wpadli w ręce policji.

Z Bydgoszczy donoszą:

Właściciel tartaku p. Fryderyk Steinert w Bruchniewie otrzymał pocztą doręczony list anonimowy. Autor tego listu żądał, by Steinert w terminie 3-dniowym złożył do jego dyspozycji na krzyżówce około Koźlinków pod kamień tam stojący

500 zł. gotówki

przyczem zagroził mu śmiercią na wypadek, gdy nie spełni jego żądania. Steinert powiadomił niezwłocznie o tem posterunek PP w Świekatowie. W celu ujęcia zbrodniarzy na gorącym uczynku, postanowiono we wskazanem miejscu podłożyć kopertę z pewną zawartością. Miejsce to zostało odpowiednio zabezpieczone przez policję.

Po upływie dwóch dni, przyjechał na rowerze pewien osobnik na wskazane miejsce, udał się wprost do wskazanego kamienia, a wyjąwszy ukrytą tam kopertę, schował ją do kieszeni i zamierzał odjechać na rowerze. W następnej już chwili przytrzymany został przez czuwającego tam posterunkowego Witkowskiego z Świekatowa. Obecność policjanta na miejscu podziałała tak na niego, że

w pierwszej chwili stracił mowę.

Ustalono, że sprawcą jest niejaki Tomasz Fromholz, robotnik z Lubiewa, karany już trzykrotnie. W toku dochodzeń ze...ł, że pojechał na wskazane miejsce po odbiór listu z pieniędzmi z polecenia niejakiej Łucji Grabowskiej, robotnicy z Lubiewa. Ustalone zostało, że wspomniana para wspólnie plan ten zbrodniczy ułożyła i pod groźbą śmierci zamierzała od Steinerta wymusić gotówką 500 zł.

Szajkę odstawiono do dyspozycji władz sądowych.

Uczniowie „króla kasiarzy"

ogołocili cukiernika.

Ze Lwowa donoszą:

Ubiegłej nocy dokonano we Lwowie znowu większego włamania kasowego, co świadczy o tem, że prócz aresztowanego onegdaj

„króla" kasiarzy Bronisława Pastuszyńskiego

i towarzyszy znajdują się jeszcze na wolnej stopie dalsi „mistrzowie" w tym fachu.

Nieznani sprawcy dostali się do cukierni Daniela Stećkowa przy ul. Mikołaja 7, gdzie zaczęli „gospodarować". Widocznie obznajmieni z terenem nietknęli żadnego towaru, ani nie ruszyli żadnych sprzętów, w którychby się mogli spodziewać znalezienia pieniędzy.

Włamywacze natomiast zabrali się do rozbijania kasy ogniotrwałej, którą też rozpruli i ogołocili. Łupem kasiarzy padła cenna biżuterja przedstawiająca

wartość ogólną 3.000 zł.

O fakcie włamania zawiadomiono wydział śledczy, który na miejsce wydelegował swoich przedstawicieli celem przeprowadzenia dochodzeń.

Odcięta głowa dyżurnego ruchu P. K. P.

Z Sosnowa donoszą:

Wstrząsający wypadek miał miejsce wczoraj w nocy na kopalni „Karol" w Zagórzu.

Manewrujący pociąg w obrębie kopalni najechał na dyżurnego ruchu z Zagórza, Czesława Rutkowskiego.

Koła wagonu odcięły nieszczęśliwemu zupełnie głowę.

Zwłoki Rutkowskiego przewieziono do kostnicy.

CLAUDE ORVAL.

Aktor z przypadku.

Guy Lendrier, obiecujący młody człowiek wpadłszy w niebezpieczne sidła pięknej Lizy Bluette, słynnej artystki dramatycznej czuł się jednocześnie; najszczęśliwszym i najnieszczęśliwszym z ludzi pod słońcem.

Czyż nie było bowiem szczęściem niezmierzonem kochać tę cudną istotę i być przez nią kochanym? Móc trzymać ją w swych objęciach. Całować jej śliczne, drobne usteczka!

Na nieszczęście Guy Lendriera jednak zachwycająca gwiazda sceniczna poświęcała mu zbyt niewiele czasu oddana duszą całą swej umiłowanej sztuce.

Guy Lendrier ani myślał, oczywista, buntować się przeciwko obowiązkowym godzinom spędzanym przez ukochaną jego w teatrze. Za złe miał tylko, że Liza Bluette, popołudnia całe trawiła na zmudnem i nudnem uczeniu się ról.

Nie wchodził w to coprawda że czasy — ciężkie dla wszystkich — cięższe były stokroć jeszcze dla braci teatralnej na skutek czego dyrektor zmuszony był ograniczać do minimum liczbę przedstawień każdej sztuki, i Liza Bluette otrzymywała co miesiąc nowy rękopis do studjowania.

W gabinecie ładnej aktorki rozgrywała się przeto dzień w dzień omal taka mniej więcej scena:

Guy Lendrier, wystrojony i uperfumowany wchodził elastycznym krokiem i wyciągając ręce do pani swego serca szeptał głosem rozanielonym:

Najdroższa! Wiekiem były dla mnie godziny spędzone zdala od ciebie. Miałem wrażenie iż życie we mnie zamiera! Ach! Ukochana! Czy miłujesz mię tak jak ja ciebie?...

— Tak!... Taak!... Kocham cię!... Kocham... wiadomo... — odpowiadała aktorka oddając pocałunki z miną roztargnioną — ale bierzmy się do roboty! Prędko... Prędko!..: Weź ten rękopis... strona szósta... Wchodzi hrabia... Ty grasz rolę hrabiego... No... zaczynaj!

I Guy Landrier rad nie rad z rękopisem w ręku spędzał kilka godzin na dublowaniu roli patnera swej ukochanej, którego posyłał do... pięciuset tysięcy djabłów w duchu.

Czasami zdarzały się w scenie tej zmiany.

Pewnego dnia naprzykład, kiedy Guy Landrier z promiennym uśmiechem na starannie ogolonej twarzy wchodził do studjo artystki padły gniewne słowa z ust ostatniej:

— Wyjdź! — wołała Liza Bluette wymownym gestem wskazując drzwi — precz stąd! Dlaczego wchodzisz przemocą?! Precz! Precz! Nienawidzę cię! Nie...na,..wi...dzę! Słyszysz?!

Guy Landrier przerażony wrósł w podłogę przy progu.

— No! — odezwała się Liza po chwili głosem spokojnym — czemu stoisz jak słup soli w miejscu? Chodź! Siadaj przy mnie.

— Ależ... wypędzasz mnie!... wyjąkał młody człowiek wytrzeszczając oczy.

— Et! — roześmiała się podnosząc rękopis leżący na jej kolanach — czyż nie widzisz, że uczę się roli, głuptasie? No, dalej, bierz się i ty do roboty!

Guy Landrier odetchnąwszy z ulgą zasiadał znów do znienawidzonej roli partnera swej ubóstwianej.

...Lecz nadszedł niestety, czas kiedy Landrier zaczął miewać istotniejsze powody do zmartwienia. Zachowanie Lizy Bluette w stosunku do niego mianowicie ulegało powoli zmianie. Była coraz chłodniejsza dla niego, a zdarzało się nawet nieraz, że unikała swego kochanka wyraźnie.

Guy Landrier zbyt gorąco kochał swą bohdankę, by mógł znosić to obojętnie. Kilka drobnych podejrzanych faktów przytem zwróciło jego uwagę budząc uśpioną zazdrość w sercu.

Z zaciśniętemi pięściami udał się tedy do jednej z tych dyskretnych instytucyj, których niechlubnem zadaniem uświadamiać zdradzane strony duetu miłosnego o ich niedoli.

Poczem w oczekiwaniu odnośnego raportu tłumiąc ból i gniew spełniał narzuconą sobie funkcje repetenta w dalszym ciągu. Z taką wszakże siłą i z takim ogniem, że Liza Bluette była zdumioną.

— Replikujesz mi teraz bajecznie — zauważyła pewnego dnia — mam wrażenie, iż mógłbyś grać rolę zdradzonego amanta z powodzeniem.

Guy Landrier milczał zżymając się w duszy.

W nowej mianowicie sztuce, której aktorka uczyła się ostatnio partnerem jej był młody mężczyzna bezlitośnie zdradzany przez swą ukochaną i tekst, który Guy Landrier czytał odpowiadał tak ściśle uczuciom rozpierającym jego serce, że replikował Lizie Bluette istotnie z uderzającym akcentem prawdy.

Wspomniana wyżej agencja tymczasem zbadawszy powierzoną sobie sprawę przesłała Landriemu rezultatf dochodzenia.

Okazało się, że nie mylił się. Wszystkie jego podejrzenia były słuszne i niektóre drastyczne szczegóły stwierdzały fakt sprzeniewierzenia się Lizy Bluette tak dobitnie, iż nieszczęśliwy Landrer nie mógł mieć żadnych złudzeń co do jej wierności.

Z oczyma ciskającemi iskry i fatalnym dokumentem w kieszeni młody człowiek pobiegł wprost do teatru.

— Nędznica! Ladacznica! Odpowiemi za to! — odgrażał się po drodze.

Przedostał się za kulisy i nie zwracając uwagi na grupę artystów dyskutujących gwałtownie udał się do loży Lizy Bluette.

— Dobry wieczór — mruknęła niechętnie — siadaj i nie ruszaj się z miejsca. Nie lubię by przeszkadzano mi w robieniu twarzy.

— Nędznico!... Ladacznico!... — wybełkotał Guy dławiąc się z wściekłości.

Co? Co? Co takiego?... — zawołała aktorka zrywając się z krzesła.

Tu Guy z twarzą krwią nabiegłą i zaciśniętemi pięściami sypnął stekiem gniewnych słów bez związku z początku, poczem, bezwiednie, zaczął recytować całe tyrady, z roli którą powtarzał z Lizą od miesiąca blisko.

W chwili największej ekstazy drzwi loży uchyliły się. Reżyser zajrzał słuchał przez chwilę i znikł.

— Patronie!... Patronie!... — wołał zadyszany wpadając jak trąba do gabinetu dyrektora.

— Co się stało? — spytał dyrektor wystraszony.

— W loży Bluette jest typ, który umie rolę jej partnera!... Recytował ją z pamięci, gdy wchodziłem tam...

— Nie może być?!

— Proszę pójść posłuchać, patronie! Tylko prędko! Żeby nie uciekł nam!

Dyrektor pobiegł do loży Bluette. W kilka chwil potem wleczono osłupiałego Guy Landrier'a przemocą ku scenie.

— Co to znaczy? — szepnęła zdumiona Liza Bluette dyrektorowi do ucha, idąc wślad za prowadzonym kochankiem.

— Rapier nie może przyjść!... Jest chory... — odparł zadyszany — nie mam kim zastąpić go... Zamierzałem właśnie cofnąć przedstawienie i zwracać publiczności pieniądze za bilety, ale skoro ten pan umie jego rolę... No! Nie traćmy czasu. Zaczynajmy!

Guy Landrier oszołomiony znalazł się niebawem na scenie i nie chcąc ośmieszyć się publicznie opanował się i dał jako tako pierwsze repliki.

— Marny aktor z tego amatora!.. mruknął dyrektor krzywiąc się za kulisami.

Przy głównej scenie zazdrości wszakże zmienił zdanie. Guy bowiem wspomniawszy na własną swą niedolę nie bacząc gdzie jest i w jakich okolicznościach zasypał Lizę gradem wymówek, rzucał się na scenie padał na kolana i łkał z taką siłą i akcentem prawdy, że publiczność rozentuzjazmowana zrobiła mu owację.

— Wspaniały! Bajeczny! — szeptał dyrektor za kulisami, zacierając ręce z radości.

— Ależ to aktor urodzony! Artysta z bożej łaski! Stworzył typ, wzięty z natury. Nie trzymał się coprawda tekstu dosłownie... Ale co za siła, co za prawda w interpretacji!... Muszę zawrzeć z nim kontrakt!... Dam mu dobre warunki. Zakasował Rapier'a. Ten, marnym jest w roli, zdradzonego amanta!

Sztuka święciła niebywały triumf i Liza Bluette poniosła srogą karę za zdradę kochanka. Cały sukces bowiem przypadł w udziale Guy Landriemu, który kłaniając się bez końca oklaskującej go publiczności nie domyślał się, że kara [illegible] była stokroć okrutniejszą dla niej [illegible] wszystko cokolwiek by mógł wymyśleć.

Tłum. J. S.

Triumf skromnego sportowca.

10 klm. biegu -- miljon zasłużonych pochwał.

„Kusy" najlepszą propagandą sportu polskiego.

Na maszcie Olimpjady w Los Angeles zawisła polska flaga — w tegorocznych zawodach po raz pierwszy. Kusociński nietylko świetnie wygrał bieg 10-kilometrowy, ale ustanowił równocześnie nowy rekord olimpijski, od światowego o parę tylko sekund niższy.

Wiadomość o tem zwycięstwie powitała z ogromną radością

cała Polska.

W trudnych warunkach materjalnych wyprawialiśmy za ocean naszą skromną liczebnie ekipę sportową, aby się zmierzyła z drużynami 48-miu innych państw świata. Ale wysłaliśmy, co mieliśmy najlepszego i towarzyszyliśmy wysłannikom naszemi myślami i uczuciami.

To też wiadomość, że się nasze oczekiwania spełniły, że Kusociński w najtrudniejszej międzynarodowej konkurencji potrafił zdobyć dla Polski pierwsze laury wzbudziła wśród nas najszczerszą radość.

I nietylko z powodu dumy narodowej, że zwycięzcą jest jeden z nas. Dla Polski bowiem całej ten świetny wyczyn sportowy posiada niezmiernie

wielkie znaczenie propagandowe.

Pokazuje nas światu.

— Jeden wielki wyczyn sportowy może wam więcej pomóc, jeśli np. o pożyczkę zagraniczną chodzi, aniżeli całe bibljoteki kiepskiej propagandy książkowej! — powiedział przed paru laty pewien wybitny Amerykanin.

Było to wprawdzie sformułowane w sposób bardzo jaskrawy, ale jednak

ogromnie słuszny.

W Ameryce — właśnie w tej Ameryce, gdzie się odbywa tegoroczna Olimpjada — na wyniki sportowe więcej kładą wagi, ani żeli na wszystko inne.

Zwycięzcami bywaliśmy już dotąd niejednokrotnie, ale nie w tych dziedzinach, które dotyczą bezpośrednio sportu fizycznego. Bo i jazda konna i szermierka, to już bardziej specjalne gałęzie sportu — cóż dopiero mówić naprzykład o szachach albo o poezji. Nagrody zdobywane przez nas na tych polach, były zresztą uważane jako rzecz zupełnie zrozumiała, gdyż pod względem intelektualnym. Polacy swoją markę

w świecie mają.

Dwie nagrody z fundacji Nobla pozwoliły już poznać imię Polski tym wszystkim, którzy nie mieli jeszcze o niem należytego pojęcia.

W dziedzinie jednak czysto fizycznego sportu jedynym dotychczasowym wielkim triumfem naszym było zwycięstwo Konopackiej w rzucie dyskiem na Olimpjadzie poprzedniej. Triumf Kusocińskiego jest drugim krokiem naprzód.

Że zaś zwycięstwo to osiągnięte zostało już w drugim dniu Olimpjady, tem większe jeszcze nadzieje możemy łączyć z dalszym przebiegiem zawodów. I gratulując jak najserdeczniej nowemu Olimpijczykowi, że siebie i Polskę okrył chwałą, możemy dodać tylko: — Vivat sequens!

Węgierskie rakiety we Lwowie.

Ciekawe składy.

Przybyła do Lwowa węgierska reprezentacja tennisowa, która w dniach 4—6 sierpnia rozegra mecz tennisowy z Polską.

Barwy Węgier reprezentują Gabrowits, Zichy, i Staub. W grach pojedyńczych walczyć będą Gabrowits i Staub, a w grze podwójnej Gabrowits i Zichy.

Reprezentacja Polski składa się z Tłoczyńskiego i Hebdy.

Od wtorku rozpoczęły się treningi obu reprezentacyj na kortach L. K. T.

Czasowy zakaz,

a nie stała dyskwalifikacja.

Prezydent najwyższej magistratury sportowej, Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, Ecklund, oświadczył w związku z aferą Nurmi'ego, że zawieszenie Finna nie jest stałą dyskwalifikacją, ani kadencją na dłuższy okres lecz tylko zakazem startu w zawodach olimpijskich. Wynika z powyższego, żeż sprawa Nurmi'ego została przesądzona i ukarano Nurmiego jedynie zakazem wzięcia udziału w Olimpjadzie, po której Nurmi będzie miał znowu prawo startu.

Garbarnia i Wisła

straciły po 10 punktów.

Po ostatnich zawodach tabela ligowa według straconych punktów przedstawia się następująco: 1) Cracovia 4 pkt. stracone, 2) Legja 6 pkt., 3) Pogoń 8 pkt., 4) ŁKS 9 pkt., 5 i 6) Garbarnia i Wisła po 10 pkt. 7, 8 i 9) Warszawianka, Warta i 22 pp. po 13 pkt., 10) Ruch — 14 pkt., 11) Polonja 17 pkt, 12) Czarni — 23 pkt.

Sport w kilku słowach.

(—) W skoku wzwyż Pławczyk zajął zaszczytne ósme miejsce. Pławczyk wykazał bardzo dobrą formę. Pierwszym skoku osiągnął 190, a odpadł przy 194. Jako drugi zkolei zawodnik europejski pokonał on 12 współzawodników. Warto również podkreślić, że i 6-ty i 7-my zkolei zawodnik osiągnęli ten sam wynik. — 190. Pławczyk odpadł przy dalszych próbnych rozgrywkach.

Finał skoku wzwyż wygrał Kanadyjczyk Mac Naughton wynikiem 1.96. Dalsze miejsca zajęli 2) Osdel (USA), 3) Toribio (Filipiny), 4) Johnson (USA), 5) Reinikka (Finlandja), 6) Kimmura (Japonja).

(—) W turnieju w Skolimowie pierwsze miejsce zajął mistrz Polski Ignacy Tłoczyński bijąc w finale Warmińskiego 6:3 6:3, 6:2.

(—) Heljasz jak już podaliśmy odpadł od dalszych rozgrywek. Polak sklasyfikował się dopiero w drugiej dziesiątce. W próbnych rzutach osiągnął on niezły wynik 15.70, podczas gdy zwycięzca, Amerykanin Sexton osiągnął 15.96. Dalsi zawodnicy Rothert — (Ameryka), Douda — Czechosłowacja, Hirschfeld — Niemcy Gray — Ameryka i Sievert Niemcy osiągnęli w zawodach stosunkowo słabe wyniki, ale przedostali się dzięki lepszym rzutom próbnym do rozgrywek finałowych.

(—) Minister spraw zagranicznych wysłał następującą depeszę do Kusocińskiego:

— Mistrzowi Polski i świata powinszowania wspaniałego sukcesu.

(—) *Min. Spr. Zagranicznych.*

(—) Podczas odbywających się lotów szybowcowych w Rossiten w Prusach Wschodnich, lotniczka niemiecka, Lotte Orthand pobiła dotychczasowy rekord kobiecy w lotach bezsilnikowych przebywając w powietrzu 5 godzin i 6 minut.

(—) Wśród olimpijczyków mamy dwóch jubilatów, którzy startują po raz czwarty w igrzyskach: są nimi Paavo Nurmi i porucznik marynarki amerykańskiej George E. Calman, startujący w zawodach szermierczych w walce na florety. Obydwaj debiutowali jeszcze w r. 1920 w Antwerpji, a obecnie po latach 12-tu ciągle znajdują się jeszcze w ekstra-klasie sportowej swego kraju.

Wobec dyskwalifikacji Nurmiego, porucznik Calman będzie jedynym zawodnikiem, który po raz czwarty startuje na Olimpjadzie.

(—) Decyzja PZPN-u został zdyskwalifikowany na przeciąg jednego roku, znany napastnik łódzkiego Hakoahu M. Gertel, przyczem zgłoszenie jego do Hakoahu zostało unieważnione. Pomimo te zawody o mistrzostwo klasy A, w których brał udział Gertel zostaną dla Hakoahu zweryfikowane, gdyż nie stwierdzono winy klubu.

(—) W nadchodzącą sobotę i niedzielę odbędą się w Łodzi następujące mecze o mistrzostwo klasy A: w sobotę o godz. 17.30 na boisku ŁKS-u: ŁKS — Hakoah w niedzielę o godz. 11-ej na boisku Wimy Wima — PTC i o godz. 17.30 Turyści — WKS, na boisku Widzewa o godz. 11-ej Orkan — ŁTSG i na boisku WKS-u o godz. 17.30: SKS — Widzew. Wszystkie powyższe mecze poprzedzą przedmecze rezerw.

(—) Do biegu na 5000 mtr. na Olimpjadzie zgłoszonych zostało 26 zawodników którzy rozegrają półfinał. Z każdego półfinału wejdzie do finału po 7 zawodników którzy zmierzą się w finale.

Świat ma nowego Nurmiego.

Kusociński na szpaltach fińskich dzienników.

Prasa fińska pisze bardzo dużo o zwycięstwie Kusocińskiego nad dwójką fińską. Pisma poświęcają całe kolumny na opisy zaciętej walki jaką stoczył Iso-Hollo z fenomenem polskim, któremu uległ w ostatniej chwili.

Prasa fińska pisze o Kusocińskim w samych superlatywach. Poselstwo polskie otrzymuje z wielu stron serdeczne gratulacje.

„Helsingin Senomat" pisze, że niedzielne zwycięstwo Kusocińskiego posiada

niezwykle wielkie znaczenie

dla przyszłego rozwoju lekkoatletyki w Polsce. Podobnie przełomowe znaczenie miały zwycięstwa Kolehmamena na Olimpjadzie w Sztokholmie. Pismo kończy artykuł swój następująco. Gratulujemy Polsce wielkiego i cennego zwycięstwa. Świat ma nowego Nurmiego z południowej strony Bałtyku.

„Uusi Suomi" podkreśla, że Kusociński postawił Polskę w rzędzie krajów posiadających

najświetniejszych długodystansowców.

Walka Janusza z dwójką fińską jest jedną z najwspanialszych w historji sportu ostatniego ćwierćwiecza. Zwycięstwo Kusocińskiego zniweczyło świetne tradycje zwycięstw Finlandji podtrzymaną jedynie przez dwa dalsze miejsca zajęte przez Finów.

W enuncjacjach prasy fińskiej oczywiście przebija wielkie rozczarowanie wynikami Finnów. Ostatnio sukcesy Kusocińskiego zmniejszyły znacznie szanse Finnów nie mniej fińska opinja publiczna zgodnie stwierdza, że zwycięstwo Janusza

było zupełnie zasłużonem.

Przy sposobności prasa krytykuje bardzo ostro taktykę kierownictwa fińskiej ekspedycji w sprawie Nurmiego. Równocześnie w kwestii, jak wyglądałby wynik w walce z Nurmim przeważna część opinji wypowiada się za Kusocińskim.

Polska w czołowej grupie

Nieoficjalna punktacja olimpijska.

Po sobotnich i niedzielnych zawodach olimpijskich nieoficjalna punktacja olimpijska przedstawia się następująco:

1) Stany Zjednoczone — 50 pkt., 2) Niemcy — 25 p. 3) Francja — 23 p., Włochy — 12 pkt., 5 i 6) Polska i Kanada po 10 pkt., 7) Austrja — 9 p., 8) Finlandja 9 p. 9) Danja 5 p., 10, 11 i 12) Czechosłowacja, Filipiny i Japonja po 4 punkty, 13) Nowa Zelandja 3 punkty, 14 i 15) Argentyna i Szwecja po 1 punkcie.

Ł. K. S. — Ruch na Śląsku.

Trzmiel zastąpi Steinkego

W nadchodzącą niedzielę ŁKS rozegra po dłuższej przerwie mecz ligowy z Ruchem w Wielkich Hajdukach. Obie drużyny wykazują ostatnio dobrą formę, gdyż Ruch zdołał pokonać w ostatnim swym meczu ligowym Garbarnię, zaś ŁKS wygrał wysoko z Żidonicami, tak że mecz zapowiada się niezwykle ciekawie. Prawdopodobnie łodzianie wyjadą na Śląsk w nieco zmienionym składzie, gdyż na pomocy zamiast kontuzjowanego Steinkego zagra Trzmiel.

Poza tem odbędą się w niedzielę następujące mecze ligowe: w Warszawie: Legja-Cracovia, w Krakowie: Garbarnia-Czarni, i w Poznaniu: Warta-22 pp.

Wyścigi konne w Łodzi

na torze w Rudzie Pabjanickiej.

Dzień 12. Środa, dnia 3 sierpnia 1932 r. Początek o godz. 3.30 pp.

Gonitwa I. Nagroda 1300 zł. Dystans 2800 metrów.

1) Gazimur og. D. Czheidze 2) Hajduk II og. F. Chmielewskiego i J. Łyżwińskiego

Gonitwa II. Nagroda 1800 zł. Dystans 2400 metrów.

1) Janiołda kl. K. i S. Enderów 2) Łańcut og. A. Lipskiego.

Gonitwa III Nagroda 1000 zł. Przeszkody Dystans 3000 mtr.

1) Emir og. C. Bronikowskiego 2) Gazimur og. D. Czheidze 3) Harry Langden og. Grona Oficerów 2 DAK. 4) Jagienka kl. A. Lipskiego 5) Nawój og. C. Bronikowskiego 6) Stabil og. Z. Chełpickiego.

Gonitwa IV. Nagroda 1300 zł. Dystans 1600 metrów.

1) Atylla og. Grona Oficerów 1 pułku Ułanów Krechowieckich 2) Czapla kl. C. Bronikowskiego 3) Dolores II kl. K. Staniewicza 4) Gereza kl. E. Rachwalskiego 5) Iglica kl. A. Mieczkowskiego 6) Jonatan og Grona Oficerów 8 pułku Ułanów 7) Margaret kl. L. Dydyńskiego i W. Strzeleckiego 8) Pariserin kl. A. Mieczkowskiego.

Gonitwa V. Nagroda 2000 zł. dla 2 let. og. i kl. Dystans 900 mtr

1) Apatin kl. L. Dydyńskiego 2) Prajda kl. K. Laskowskiego 3) Gentry og. K. hr. Zamoyskiego 4) Maraton II og. K. i S. Enderów 5) Tęcza kl. W. hr. Pinińskiego 6) Tina kl. Grona Oficerów Korpusu Ochrony Pogranicza.

Gonitwa VI. Nagroda 1500 zł. Dystans 1600 metrów.

1) Adam og. L. Dydyńskiego i W. Strzeleckiego 2) Bergeist og. S. hr. Korzbok - Łąckiego 3) Bibiella kl. E. Rachwalskiego 4) Dobra Wróżka kl. Br. Mencel. 5) Dżonka kl st. „Bartoszówka" 6) Gralath og. C. Bronikowskiego 7) Huryska kl. T. Falewicza 8) Lirnik og. st. „Ktery - Szepietów" 9) Mumm og. J. Sosnowskiego 10) Minerwa II kl. E. Grzybowskiego 11) Quick kl. st. „Chrzczonów" 12) Soravia kl. R. Rogowskiego i K. Koźmińskiego 13) Tenek og. W. hr. Pinińskiego.

Gonitwa VII. Nagroda 1500 zł. Dystans 2100 metrów.

1) Adam og. L. Dydyńskiego i W. Strzeleckiego 2) Bergeist og. St. hr. Korzbok - Łąckiego 3) Cudem Cudów kl. B. Piramidowa 4) Figiel II og L. Schweizera 5) Gamelong og. L. Schweizera 6) Ghicka kl. E. Kownackiego i W. Ujejskiego 7) Gryf og. st., „Ktery - Szepietów" 8) Kapitol og. Grona Oficerów 10 pułku Ułanów.

Nasi faworyci:

1) Hajduk II.
2) Łańcut.
3) Stabil. Emir.
4) Jonatan Margarat. Gereza
5) Gentry, Apatin.
6) Mumm. Minerwa. Lirnik.
7) Berggeist. Figiel II Gryf.

J. E.

BLUSZCZ.

Nr. 31 „Bluszczu" rozpoczyna artykuł M. Borowskiej-Treadwell p. t. „Nasz renesans, a nasze wyzwolenie" stanowiący ciekawy przyczynek do psychologji kobiety dzisiejszej. Dalszy ciąg powieści Marji Leszczyńskiej—Mittelstaedt p. t. „Bratowa z kabaretu" żywy reportaż Marwiala „Wyjazd na kolonję", pełna głębokiego liryzmu poezja Stefana Pemera „W obliczu gór". barwna korespondencja Aury Wyleżyńskiej „W Gdyni o Gdyni" żywy felieton — Stefanji Podhorskiej — Okołów o pobycie w Warszawie 13-tu Amerykanek p. t. „Tu spoczywa serce Kościuszki", korespondencja z Sarajewa Jadwigi Kiewnarskiej p. t. „Najkosztowniejsze strzały świata", obrazek Hanny Korzyna p. t. „Dziecinki", recenzja z Jima i Jilla" oraz interesujące aktualja wypełniają dział literacki.

W dziale praktycznym mamy, szereg fachowych artykułów: „Aby żyć"... prof. Feliksa Teodorowicza, „Jak unowocześnić nasze kuchnie" M. Chmieleńskiej „Norki" Marzenny Sarynicz-Stokowskiej. „Pływajmy" Eug. Dziewulskiej. „Potrzeba standaryzacji" i przepisy gospodarskie Pani Elżbiety. Dodatek „Mody i roboty" przynosi modele praktycznych sukien na lato.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, czwartek.

11.58. Sygnał czasu. 12,05. Program na dzień bież. 12,10. Przegląd prasy polskiej. 12.40. Urz. Kom. PIM. 12,45. Płyty. Muzyka symfon. 13,35. Piosenki rewjowe, 15,00. Komunikat gospodarczy. 15.10. Utwory skrzypcowe w wyk. Szigeti'ego. 15,30 Komunikat LOPP. 15,35. Muzyka taneczna. 16,35. Komunikat dla żeglugi i rybaków. 16.40. Odczyt ze Lwowa. 17,00—18,00. Koncert solistów, 18,00. „Jedwab i jego rola w historji", wygł. prof. J. Jaworski. 18,20—19,15. Muzyka taneczna, 19,15. Rozmaitości. 19,35. Prasowy Dziennik Radjowy. 19,45. Kom. rolniczy. 19,55. Program na dzień nast. 20,00—21,50. Muzyka lekka. 21,50. Dod. do Pras. Dz. Radj. 21,55 Kom. dla komunik. lotniczej. 22,00. Muzyka taneczna. 22,40. Wiadomości sportowe. 22,50—23,30. Muzyka taneczna.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, czwartek.

14.00—15.00. Transm. z Berlina, 15,00—15,25 O. Buchman: „Igrzyska Olimpijskie w starożytności". 16,30—17,30. Koncert z Berlina. 18,00—18,25. Przegląd spółczesnej muzyki wokalnej. 18,30—18,55. Hiszpański dla zaawansowanych. 20,30. Transm. z Sopot, „Lohengrin", opera Wagnera, akt II. 21,45. „Kto ratuje Annę?" słuchowisko Herberta Brandta. 22,45—24,00. Koncert z Hamburga.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Azef.
Teatr Letni — Awantura w raju.
Teatr Popularny — Kryzys pod gazem.
Gong — Prosto z mostu.
Capitol — Kochanka z Tahiti.
Corso — I Plajta firmy Cohn. II Sid szuka pracy.
Czary — I Buster się żeni. II Bohater rewolucji.
Grand - Kino — Wyrok morza.
Mimoza — Narzeczona z loterji.
Palace — Mistigri.
Przedwiośnie — Sterowiec L. A. 3.
Rakieta — Upiór Paryża.
Splendid — Po południu Zew ziemi; wieczorem: Naucz mnie kochać.
Oświatowy — Dla dorosł. Białe piekło; dla młodz. Krwawy świt.

Co zgotować jutro na obiad?

Zacierki ze słoniną.
Pieczeń wieprzowa z kapustą.
Omlet - konfiturami.

Życie ekonomiczne.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICA.

Londyn. 31.25, zamk. — 31.37, Praga, wpłaty na Warszawę 376.25—378.25, Zurych, złoty otwarcie — 57.60, zamkn. — 57,60, Berlin, złoty, wpłaty na Warszawę 47.10—47.10, Gdańsk, złoty 57.53—57.64.

Paryż, 3 sierpnia. Londyn 89.90, Nowy-Jork 25.52.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 3 sierpnia. Loco 5.70, sierpień 5.77, wrzesień 5.83, październik 5.88, listopad 5.96, grudzień 6.05, styczeń 6.13, luty 6.19, marzec 6.23, kwiecień 6.32, maj 6,39 czerwiec 6.45, lipiec 6.51.

Liverpool, 3 sierpnia. Loco 4.60, sierpień 4.47, wrzesień 4,47, październik 4.48, listopad 4,51, grudzień 4.54, styczeń 4.57, luty 4.60, marzec 4.63, kwiecień 4.66, maj 4.69, czerwiec 4.71, lipiec 4.74, sierpień 4.76.

Egipska, 3 sierpnia. Loco 7.11, październik 6.97, listopad 7.03, grudzień 7.07, styczeń 7.13, marzec 7.23, maj 7.32, lipiec 7,41.

Waluty dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

ZMIENNY NASTRÓJ W DZIALE PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

W grupie pożyczek premjowych obroty były ożywione; ogólny nastrój niejednolity. 3 proc. Pożyczka Budowlana utrzymała się na poziomie niezmienionym. 4 proc. Poż. Dolarowa obniżyła się o 10 groszy na sztuce, 4 proc. Poż. Inwestycyjna zwykła zaś zyskała 15 groszy.

Listy zastawne stołeczne cieszyły się naogół dość dużym popytem. 4 i pół proc. L. Zast Ziem. Warsz. obniżyły się pod koniec zebrania giełdowego o 0.25 proc., 8 proc. Listy Zast Tow. Kred. m. Warszawy po pewnych wahaniach uzyskały 0.25 proc. poprawę, natomiast takież w drobnych odcinkach zmiany nie wykazały.

W grupie prowincjonalnej tranzakcji zawarto niewiele; do oficjalnych notowań doszło jedynie 8 proc. Listami Zast. Tow. Kred. m. Piotrkowa po cenie o 0.50 proc. wyższej.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 34.50—35.00, Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 96.75, Premj. Poż. Dolarowa, serja III 48.85—48.50—48.60, Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 49.50—50.00—48.75, Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25. Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00 Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25, Listy Zast. Banku Gosp. kraj. I em. 94,00, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00, Obligacje Budowlane Banku Gosp. Kraj. I em. 93, Listy Zast. Tow. Kred. Ziemsk. w Warszawie 37.75—37,50, Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 56.25—55,75—56,25, Listy Zast. Tow. Kred. m, Piotrkowa 51,00.

AKCJE — BEZ WIĘKSZYCH ZMIAN.

W dziale papierów dywidendowych obracano akcjami Banku Polskiego po cenie o 50 groszy niższej oraz Starachowicami, które w stosunku do ostatnich oficjalnych notowań zmian kursowych nie wykazały.

PRYWATNE OBROTY POZAGIEŁDOWE.

Kurs dolara gotówkowego nie wykazał w ciągu dnia odchyleń, w godzinach wieczornych notowano 8.90 w placeniu. Ruble złote kształtowały się mocniej, płacono 471.50 zł. za 100 rb. w złocie. Czerwońce kształtowały się bez zmiany; żądano 0.23, płacono 0.25 dol. za 1 czerwońca. Markami niem. obracano po 210 zł. za 100 marek niemieckich.

Papiery procentowe notowano bez zmiany: 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 49.25, 4 proc. Poż. Dolarowa 46,75, 3 proc. Poż. Budowlana 34,75 4 proc. Pożyczka Inwestycyjna 96,25.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 3 sierpnia. Urzędowa cedułą Giełdy Zbożowej i Towarowej za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagon., ustalona na podstawie cen giełdowych: żyto nowe 16,00—16,50, pszenica jednolita stara 25.50 — 26.00, zbierana stara 24.50—25.00, owies jednolity 23,00—24,00, owies zbierany 19.00—20.00, jęczmień stary na kaszę 17,00—18,00.

SZTOKHOLM ZNIŻKUJE, LONDYN — MOCNIEJSZY.

Gros kursów dewiz pozostało bez zmiany, a mianowicie: Gdańsk, Holandja, Paryż, Praga, Szwajcarja, Nowy Jork — czek i kabel.

Wyróżniły się tylko Sztokholm, który był tańszy w porównaniu do nieoficjalnych notowań z dnia poprzedniego o 70 gr. na 100 koronach oraz Londyn, który zyskał 9 groszy na 1 funcie.

WINSZUJEMY

Jutro: Dominikowi.
Wschód słońca 4.00.
Zachód — 19.26.
Długość dnia 15.26.
Ubyło dnia 1,21.
Tydzień 32.

Samotny żeglarz

na skradzionym jachcie.

W niezmiernie tajemniczych okolicznościach uciekł z portu Poole w Dorteschire 12-tonowy jacht „Ladybird". Właściciel jachtu niejaki p. George Hayes z Bournemouth, z Poole, dowiedział się o kradzieży dopiero następnego dnia. Zaniepokojony p. Hayes zaalarmował straż morską, a dla pewności także i agentów Scotland Yardu.

Z wiadomością o tajemniczem zniknięciu statku, zgłosił się do p. Hayesa w Bournemouth, Bogu ducha winny rybak z Poolo, z kawałkiem niedbale udartego papieru bronzowego, na którym tajemnicza ręka skreśliła nazwisko i adres p. Hayesa.

Wersja, z którą przybył rybak, brzmiała również lakonicznie: jakiś nieznany rybakowi gentleman wręczył kartkę zaadresowaną, polecając zakomunikować, że yacht „Ladybird" wyszedł w nocy na pełne morze.

W Poole historja ucieczki statku z opowiadań rybaków, wygląda na sensacyjną legendę.

Oto rybacy miejscowi opowiadają, że wracając do portu po nocnym połowie, spotkali na morzu jacht „Ladybird". Statek był kierowany najwidoczniej

niewprawną ręką,

szedł na niebezpieczne miejsca płytkie.

Widząc to rybacy, wykrzykiwali w stronę jachtu sygnały ostrzegawcze. Wtedy na pokład jachtu wyszedł jakiś człowiek, który sygnalizował prośbę o pomoc. Gdy statek rybacki przybił do jachtu, który następnie wyholował na właściwy szlak morski, rybacy mogli się przekonać, że na pokładzie jachtu

jest tylko jeden człowiek.

Ten właśnie samotny żeglarz dał rybakowi, który następnie zgłosił się do Bournemouth kartkę bronzowego papieru, z adresem p. Hayesa i objaśnił go, że adresat powinien wręczyć rybakowi 10 szylingów. Po tem spotkaniu, jacht poszedł pod pełnym żaglem w morze.

Strażnicy morscy przypuszczają, że tajemniczy człowiek podpłynął do jachtu zakotwiczonego zdala od wybrzeża, albo podwiozła go do jachtu jakaś łódź wioślarska.

Nad ranem następnego dnia widziano wpobliżu Portsmouth, krążący czarny jacht. Statek przybił do cypla, gdzie żeglarz zatrzymał się czas dłuższy,

malując statek.

Pod wieczór jacht osłoniła mgła. Nazajutrz o świcie widziano, jak z tego samego miejsca odszedł w morze jacht barwy jasno-szarej, prawie zlewający się z kolorem wody morskiej. Agenci ze Scotland Yardu mówią, że jacht szary, jest właśnie jachtem p. Hayesa, poprostu przemalowanym zręcznie przez tajemniczego osobnika, podczas postoju wpobliżu Portsmouth.

W ślad za tajemniczym statkiem udały się motorówki policyjne.

1,200 dyrektorów po 60,000 dolarów.

Międzystanowa komisja handlowa w Ameryce obliczyła, że w Stanach Zjednoczonych jest 1.200 dyrektorów linji kolejowych, którzy pobierają więcej niż 60 tysięcy dolarów rocznej pensji, podczas gdy robotnikom obcięto od roku 1929 pensję

od 25—50 proc.

Jeden z tych panów pobiera pensję 135 tysięcy dolarów rocznie.

Niedoścignieni rekordziści.

Fenomenalne skoki zwierząt.

Największe skoki daje galago, osobliwe zwierzę, pochodzące z wysp Oceanu Indyjskiego. Ma one od dwóch do trzech stóp długości i posiada z obu stron ciała błony, łączące wszystkie członki ze sobą. Podczas skoku błona się rozciąga i tworzy

rodzaj spadochronu.

Przestrzeń, którą galago przebywa jednym skokiem, wynosi do 300 stóp.

Kangur może przeskoczyć od 60 do 70 stóp i z łatwością przesadza parkany wysokie na stóp 14 (4 metry).

Największą siłę skoku w stosunku do wzrostu posiada pchła i konik polny.

Pierwsza może przeskoczyć przez przeszkodę 500 razy większą od siebie, drugi przebywa jednym skokiem przestrzeń 200 razy dłuższą od swego ciała.

Koza górska może przesadzić przepaść szeroką na 30 do 40 stóp, a latająca wiewiórka przeskakuje z drzewa na drzewo odległe o stóp 50. Przednie i tylne nogi tego zwierzątka są połączone szeroką błoną.

Koń wyścigowy może wyjątkowo przesadzić wąwóz szeroki na 39 stóp. Skoki antylopy dochodzą do 36 stóp długości, a 10 wysokości.

Łosoś przepływając wodospad na rzece, ciska się nieraz w wodę z wysokości stóp 15.

Idealne połączenia komunikacyjne.

Stalowa szosa nad brzegiem Hudsonu.

Nowoczesne drogi samochodowe.

Z chwilą kiedy auta zyskały na znaczeniu, jako ważny środek lokomocji, drogi lądowe stały się znowu bardziej ożywione.

Ze wzrostem szybkości i ciężaru nowoczesnych środków komunikacji wzrosły także i wymagania, dotyczące dróg i szos. Stare kurzące się drogi zostały zastąpione trwałemi drogami z kostki brukowej, drobnym żwirem, przesiąkniętym smołą lub asfaltem, a wreszcie drogami betonowemi.

Przy drodze betonowej pojawiła się pierwsza możliwość zastosowania stali w budownictwie dróg. Tak jak w budownictwie domów beton wzmacnia się przez szkielet z prętów stalowych, tworząc t. zw. żelbet, tak też przy budowie ulic betonowych powstała potrzeba,

zastosowania prętów stalowych

podnoszących trwałość drogi. W Ameryce już znaczna część trwałych nawierzchni jest w ten sposób wykonywaną. Sposób ten na dłuższą metę jest bardzo ekonomiczny, gdyż koszta utrzymania wynoszą tylko 1/5 część kosztów utrzymania dróg nieuzbrojonych. Jak wykazała praktyka stosunek pękania drogi betonowej posiadającej 1,12 do 2.75 kg. stali na 1 m. kw. zmniejsza się o 70 proc. Po tych pomyślnych próbach sposób ten przeniósł się także do Europy, gdzie we Francji, Belgji i Niemczech po okresie czynionych prób osiągnięto w rezultacie pomyślne wyniki.

Dalszą udałą próbą zastosowania stali przy budowie dróg, to amerykańska Metalbase-street, która została wykonana jako droga próbna koło Springfield w stanie Illinois. Przy tej konstrukcji cała nawierzchnia spoczywa

na stalowem podłożu.

Na wywalcowanem i wyrównanem podłożu ułożono płyty stalowe z blachy falistej lub czarnej, którą spawano, zachowując odstępy delatacyjne. Płyty te pokrywano piaskiem smołowanym, a wreszcie klinkierem. Krawędzie boczne blach, które biegną równolegle do kierunku drogi, zaginano do góry, stwarzając krawędzie dla nawierzchni z klinkieru. Droga w ten sposób budowana posiada mocne a jednak elastyczne podłoże i może mieć bardzo duże znaczenie przy budowie dróg na gruntach niepewnych.

Największą jednak drogą całkowicie stalową jest, obecnie znajdująca się w budowie, autostrada w Nowym Jorku, która wzdłuż Hudson River biegnie 7 i pół klm. łącząc północną i południową dzielnicę miasta. Ta jedyna w tym rodzaju budowla o 18 m. szerokości wznosi się 5 m. ponad ziemią i przerzyna swobodnie wszelkie arterje transportowe oraz tory dworca centralnego. Cała droga, która się składa

z 6 równoległych jezdni,

spoczywa na stalowem rusztowaniu o szerokości 20 m. Co pół klm. znajdują się rampy, które przez jezdnie o kształcie szpirali połączone są z głównemi arterjami ruchu. Dzięki tej okoliczności auta mogą nawet z samego środka City dostać się na autostradę na której będzie można przy obciążeniu 5.000 wozów osiągnąć szybkość 40—50 klm. na godzinę.

Niedosyć na tem, żeby móc przestrzeń jeszcze w krótszym czasie przebyć, postanowiono wybudować

jeszcze jedną jezdnię dwutorową

i to — o jedno piętro wyżej, gdzie będzie można rozwinąć szybkość maksymalną 70 klm. na godz. Prace przy pierwszym odcinku są już na ukończeniu.

Tego rodzaju gigantyczne budowle, które biegną wśród zabudowań, mogą być skonstruowane wyłącznie ze stali, gdyż budulec ten o wielkiej trwałości i nośności zajmuje najmniej miejsca. Koszta ogólne budowy tej autostrady są obliczone na 45 miljonów dolarów czyli

około 400 miljonów złotych.

Istnieje nawet śmiały projekt wybudowania w New Jorku mostu zawieszonego na drapaczach chmur, po którym kursować ma z zawrotną szybkością kolej napowietrzna.

Lekceważone cierpienie.

Tajemnica bólu głowy.

W prasie ukazało się powyższe pytanie, postawione przez pewnego doktora, z czego można wnioskować, że i dla lekarza ból głowy stanowi pewnego rodzaju zagadkę. W sprawie tej zabrał głos dr. Zampe w Monachjum, wyliczając szereg różnego rodzaju bólów głowy i podając sposób ich leczenia.

Bóle te powoduje najczęściej cała masa schorzeń w obwodzie głowy, będąca niejednokrotnie przyczyną wytwarzania się stanu zapalnego względnie newralgji. Chcąc wyliczyć te wszystkie schorzenia,

trzebaby pisać całe tomy.

Wystarczy tu wspomnieć tylko o niektórych organach, jak: oczy, uszy, jamy nosowe, organy gardłowe i zęby, powodujące bardzo często bóle głowy. Ponieważ bólów tych najczęściej nie odczuwamy w chorej części ciała, przeto tę część ciała zwykle zaniedbujemy.

Co się tyczy mózgu, to sam nie boli: zupełnie jednak odwrotnie jest z osłoną mózgową, która często ulega chronicznym schorzeniom. Bywają również i typowe przykłady bólu głowy, jak np. *ból na tle bliznowatych części głowy,* na tle zaburzeń i nerwozji naczyń, wreszcie na tle dziedziczenia.

W pierwszym wypadku skórna powłoka głowy posiada mięsień, który, jak każdy inny,

może dostać reumatyzmu

i na skutek tego powoduje uczucie bólu. Tam gdzie jest wiele przyczyn bólu, tam musi być wiele metod usuwania tych przyczyn. Leczenie w pierwszym wypadku powinno się odbywać przez systematyczne masaże, preparaty salicylowe, ochronę przed zimnem, przemoczeniem i przewiewem.

W drugim wypadku, uczuwa się bóle w górnej części głowy i zaburzenia w naczyniach krwionośnych. Zaburzenia te powodują marznięcie kończyn i bladość. Najlepiej jest stosować w tym wypadku kąpiele i chininę. Ból głowy objawia się w ten sposób, że chory najczęściej mówi: „zdaje mi się jakgdyby mi się jakaś obręcz na głowie zacieśniała.

Wreszcie w trzecim wypadku, to jest w wypadku dziedziczenia,

ból głowy staje się chroniczny

i rozwija się z biegiem lat. W tym wypadku stosowanie różnych metod leczenia nie daje już prawie żadnych rezultatów.

Podsłuchane.

MODA.

Nauczycielka chce wytłumaczyć dzieciom co to jest moda.

„Powiedzcie mi — mówi — dlaczego panie obcinają sobie włosy?"

„Na to, aby mniej ważyć!" — Odpowiada szybko mała Elżbieta.

SAM JEST CIEKAW...

Ludek siedzi w parku ze swoją najdroższą. Zapada zmierzch. Nastrój.

— Panno Stefo, czy chce pani zostać moją żoną?

Panna Stefa rumieni się, spuszcza oczy.

— No... nie... no, powiedzmy, że tak, ale chciałabym iść przedtem do wróżki, dowiedzieć się, czy pan mi będzie wierny...

— Zrobione! — odpowiada — niech pani idzie... ja też jestem ciekaw...

W SZKOLE.

Nauczyciel: — Kto z was może mi wymienić pożyteczne zwierzę domowe?

Mały Staś: — Koń, proszę pana.

Nauczyciel: — Dobrze. A dlaczego koń jest pożyteczny?

Mały Staś: — Można podczas wyścigów na konia stawiać i wygrać dużo pieniędzy.

PRZYCZYNA.

— Ojcze, dlaczego buduje się teraz domy z płaskiemi dachami?

— Zapewne po to, aby hypoteki spoczywały na nich bezpieczniej.

Starzejące się szkło.

Ulepszona fabrykacja.

Określając szkło naukowo jako skrzepniętą ciecz, albo raczej rozczyn, wskazuje się równocześnie na jego właściwości, różniące je zasadniczo prawie od wszystkich podobnych substancyj, jakiemi są materjały krystalizujące, jak sól kuchenna, saletra, ałun, soda, witrjol miedzi i niezliczone inne związki chemiczne.

Stopiony rozczyn szkła po ostudzeniu nie wytwarza kryształków i przybiera formę niejako skrzepniętej cieczy. Dopiero po bardzo długim czasie tworzą się w szkle mikroskopijne kryształki, które czynią je nieprzezroczystem. Mówi się wówczas, że szkło starzeje się.

Tą właściwością szkła tłumaczy się fakt, że można je w dowolnym kierunku ciąć i szlifować, podczas gdy u materjałów krystalizujących, możliwe to tylko jest

wzdłuż ich płaszczyzn naturalnych.

Gdyby szkło podlegało tym samym prawom optycznym, co materjały krystalizujące, nie moglibyśmy z niego wyrabiać ani szkieł do okularów, ani soczewek do mikroskopów, aparatów fotograficznych, gdyż promienie światła podlegałyby zupełnie innym prawom.

Fabrykacja szkła jest następująca: Głównym składnikiem jest kwas krzemowy. Topi się więc zmielony, wolny od żelaza piasek, kwarc lub krzemień z sodą, lub solą glauberską (t. j. solą sodową) oraz z kredą lub wapniakiem, lub marmurem i pozwala stopowi skrzepnąć. Przez domieszkę substancyj metalicznych szkło staje się barwnem.

Fabrykację szkła znali już starożytni Egipcjanie a Rzymianie ulepszyli technikę tę

przez wprowadzenie dmuchawki,

która jednakże w zamieszkach wędrówki ludów poszła przez kilka set lat w zapomnienie i dopiero w epoce odrodzenia wróciła z Bizancjum przez Wenecję i Czechy do Europy.

Jakość szkła i jego właściwości zależne są oczywiście od jego składników i wzajemnego ich stosunku. Szkło przeznaczone na okna, będzie miało inne składniki niż szkło, mające służyć do przechowywania żrących chemikalji. W dzisiejszym przemyśle szklanym wysunęła się na czoło fabrykacja

szkła lustrzanego,

używanego nietylko do luster, lecz także do okien wystawowych i szyb samochodowych. Amerykański przemysł samochodowy konsumował rocznie 8 miljonów metrów kwadratowych tego szkła. Szkło lustrzane różni się tem od innych gatunków szkła, że powierzchnia jego po stwardnięciu zostaje szlifowana i polerowana.

—x:o:x—

Upośledzone kobiety przed 2 tysiącami lat.

Dawne olimpjady.

Gdy zawodnik olimpijski starożytnego Koryntu albo Sparty odpoczywał po pierwszych biegach w cieniu kolumnady stadjonu, zbierając siły do walk i zawodów ostatecznych, często wzrok jego biegł wdal, ku brzegom Alfejosu, gdzie, jak wiedział, stał wśród namiotów innych kobiet,

namiot jego matki albo narzeczonej.

Kobiety z Attyki, Pelopenezu, z Beocji, Tessalji i Epiru, a także z wysp Morza Egejskiego i Jońskiego odbywały długie podróże ze swymi synami i braćmi, którzy podążali na Olimpjadę.

Gdy z pośród zieleni świętych gajów wyłoniła się srebrzysta biel marmurowych portyków i kolumnad, nadchodziła godzina pożegnania. Na pięć dni trzeba było się rozstać, kobietom bowiem wstęp do stadjonu i okolicznych zabudowań i gajów

był surowo wzbroniony.

Wymagała tego skromność niewieścia, gdyż zawodnicy występowali nago. Nie pozostawało więc niewiastom nic innego, jak z obozu, po drugiej stronie rzeki śledzić wyniki igrzysk i odbierać ustne o nich relacje od męskich widzów, którzy raz po raz przybywali do ich obozu. Każda mogła się też modlić do bogów olimpijskich, aby jej wybrańcowi przypadło w udziale zwycięstwo.

Tak było przed dwoma tysiącami lat.

A dziś? Dziś kobiety wolne i dumne stają same na arenie i sięgają śmiało po palmę zwycięstwa.

Zaburzenia powyborcze w Królewcu.



Policja kontroluje przechodniów, poszukując broni.

Finał puharu Davisa.



Francja zwyciężyła Stany Zjednoczone w finałowej rozgrywce o puhar Davisa w stosunku 3:2, zatrzymując wspaniały puhar 6-y rok z rzędu. Zwycięstwo to zawdzięcza ona w znacznej mierze popularnemu Boro trze. Na ilustracji widzimy „latającego baska" w walce z mistrzem Ameryki Vinesem, którego pokonał w czterech setach

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.
Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 2.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.